Nr. 140. We Lwowie, Niedziela dnia 20 Czerwca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i krajów Naddun. .
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biór administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Co. I Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Bajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 19. czerwca.

(Sprawy czarnogórskiej. — Stosunek do Francji. — Projekta linii granicznych między Grecją a Turcją. — Kwestja czeskiej reformy wyborczej. — Ruch w Przedlitawii celem zaprowadzenia przymusowej assekuracji).

Wśród dzisiejszych telegramów, mamy dwa, jeden z Kolonii, drugi z Berlina, które na otwarte wody wyprowadzają kwestję czarnogórską. Rzecz idzie o znany już nam projekt wynagrodzenia Czarnogóry skrawkiem ziemi, niemal kwadratowym, leżącym między jeziorem Skodarskiem a morzem Adrjatyckiem, i rzeką Bojaną a teraźniejszą granicą Czarnogóry. Dzieje tego projektu podaje *Gazeta Kolońska*. Donosi ona, że Anglia widząc, jakie trudności napotyka wynagrodzenie Czarnogóry od strony Albanii, wysunęła myśl, aby „z innej strony" Czarnogórę wyposażyć. To określenie „z innej strony" było bardzo dwuznaczne, bo mogło tak dobrze stosować się do Hercegowiny jak i do porzecza Bojany, zwłaszcza że wyrażenie „aby mniej bezpośrednio dotkniętą została sfera interesów albańskich" wprost w Hercegowinę celowało. Austrja podjęła projekt angielski i zmieniła zupełnie jego znaczenie, zawsze przecież nadwerężając cośkolwiek swoje interesa. Zaproponowała oddać Czarnogórze wymieniony skrawek ziemi razem z portem Dulcigno, na co dwa lata temu nie byłaby z pewnością przystała. Zastrzegła jednak sobie, iż prawo policji morskiej przyprzyznane Austrji art. 29. traktatu berlińskiego aż po port Spizza, rozciągnięte teraz zostanie aż po rzekę Bojanę, innemi słowy rozciągnięte zostanie aż do nowej granicy czarnogórskiej, a nadto, wybrzeże czarnogórskie zamknięte będzie dla statków wojennych. Według tej więc kombinacji, zmienione zostaną dwa artykuły traktatu berlińskiego, ten, który mówi o oddaniu Czarnogórze powiatów Gusinia i Plawy, i ten, który wyznacza gdzie się kończy nadbrzeżna policja austrjacka, a poczyna się nadbrzeżna policja turecka. Austrja nie wierzy bowiem, aby policja turecka potrafiła dobrze strzedz brzegów Czarnogóry i zdołała zapobiedz temu, aby Moskwa nie założyła w Dulcigno stacji dla swych wojennych statków.

Projekt ten austrjacki, jak dowiaduje się *Pol. Corr.*, popiera gorąco Bismark, a ponieważ coraz więcej mnoży się dowodów porozumienia między Niemcami a Francją, można więc przypuszczać, że Bismark pozyszcze gabinet paryzki dla projektu austrjackiego.

Użyliśmy powyżej wyrazu „porozumienie." Niewątpliwie jest to wyraz za silny i niezupełnie odpowiadający temu stosunkowi, jaki obecnie istnieje między Niemcami a Francją; ale z drugiej strony niewątpliwem jest także, że Bismark wszystko robi, co tylko ma w mocy, aby właśnie dojść z Francją do porozumienia. I dzięki tylko jego zabiegom Francja — jak donoszą z Berlina — zajęła na konferencji stanowisko takie, jakiego nie miała w żadnej akcji dyplomatycznej od roku 1870. Te zabiegi Bismarka nadają nawet odrębny charakter konferencji, zupełnie niepodobny do tego charakteru jaki miał kongres berliński. Na kongresie rej wodziły Anglia i Austrja, obok Niemiec odgrywających rolę gospodarza i pośrednika. Dzisiaj rej wodzi Francja, gospodarz ją na pierwszem miejscu sadza, komplementa tylko jej prawi, a ledwie w ukryciu, pod stołem, ściska rękę Austrji i zapewnia o swej przyjaźni.

Oryginalnem jest to jednak, że Austrja, której interesa, jak samo z siebie wypływa, najmniej powinny się krzyżować z interesami Francji, zajęła na konferencji stanowisko dyametralnie przeciwne Francji, tak że Bismark pośredniczy nie między Austrją a n. p. Moskwą lub Anglią, co byłoby zrozumialszem, ale właśnie między Austrją a Francją. Głównie pośrednictwo to dotyczy nie tyle tego, jaką granicę wytknąć między Grecją a Turcją, ale tego, jak zmusić obie sporne strony do przyjęcia wytkniętej przez konferencję granicy. Rzecz cała rozbija się więc o praktyczne wykonanie uchwał konferencji. Projekt pierwotny, aby pół korpusu greckiego towarzyszyło komisji technicznej (dla bezpieczeństwa jej członków), odrzucony został, bo Turcja poufnie dała do zrozumienia, iż wkroczenie wojska greckiego na swoje terytorjum uzna za wypowiedzenie wojny. Tem samem więc upadła i myśl, aby Grecji powierzyć wykonanie konferencyjnej uchwały. Obecnie Francja podniosła podobno znowu projekt, aby Włochom powierzyć mandat okkupacyjny. A Bismark, jak niektórzy twierdzą, doradza Wiedniowi, aby przystał na ten projekt, argumentując, że bodaj czy dla Austrji nie byłoby korzystnem zaprzątnąć Włochów w Tessalii i Epirze i przez to odciągnąć ich apetyt od Trentynu i Tryestu. Dotąd jednak Austrja nie dała swej aprobaty na okkupację włoską.

Ciekawą jest wszakże wiadomość, otrzymana przez *W. Allg. Ztg.*, że mianowicie Moskwa wystąpiła w ostatniej chwili z propozycją linii granicznej, która się bardzo podobała członkom konferencji, bo jest tego rodzaju, że prawdopodobnie uzyska aprobatę Porty.

Z wyjątkiem wspomnianej linii granicznej przez Moskwę ułożonej, która jest dotąd tajemnicą, poczta dzisiejsza przyniosła nam wszystkie inne projekta linij granicznych, a między niemi i tę, którą przedłożył konferencji delegat grecki, p. Braila, jako maximum ustępstw ze strony Grecji. Nie podajemy ich, bo niezawodnie większość naszych czytelników nie posiada ani map jeneralnego sztabu austrjackiego, ani naszej mapy Kieperta. Na zwykłych zaś mapach nie ma ani dziesiątej części tych wsi i punktów geograficznych, które owe projekta wymieniają. Zanotujemy jednak, że według najnowszego projektu greckiego posuwa Grecja nową swą granicę o tyle na północ po za Janinę, o ile Janina oddalona jest od dzisiejszej granicy. I to nazywa maximem ustępstw. Cóżby w takim razie było maximem żądań? Ale najlepszem jest to, że Turcja w swoim projekcie, który także jest maximem ustępstw, nie oddaje Grecji Janiny. Między obu więc maximami ustępstw istnieje pas ziemi przeszło 8 mil szeroki.

„Tak tedy reforma wyborcza pogrzebana!" — piszą dzienniki czeskie, podnosząc uchwałę większości komisyjnej sejmu pragskiego. Za przejściem do porządku dziennego nad rządowym projektem noweli głosował nawet przewodniczący komisji, hr. Mansfeld, mimo że dyrymować nie potrzebował i nad innemi tej kwestji dotyczącemi wnioskami nie głosował.

Smutku jednak z tego pogrzebania w dziennikach czeskich wcale nie napotykamy. Owszem cieszą się w duszy. Już to powinno było centralistom wiele dać do myślenia, że czescy członkowie komisji bardzo spokojnie głos zabierali, choć głosy bemaków mogły były wprawić ich w oburzenie. Są widocznie pewni, że zamiast tej noweli wyborczej coś lepszego otrzymają.

Tu znowu jesteśmy zmuszeni wrócić do podróży cesarskiej. Jest dzisiaj rzeczą pewną, że wpływy centralistyczne wszelkiemi sposobami starały się odwieść cesarza od tej podróży — dawano mu nawet do zrozumienia, że znacznie ostygł ów zapał, który się był objawiał podczas srebrnego wesela cesarstwa. I podszepty te skutek wywarły, ale taki, że cesarz tem bardziej postanowił jechać do Czech i Morawy. A znowu dalszym skutkiem tej podróży było upomnienie do szlachty morawskiej, że jej powołaniem jest pośredniczyć pomiędzy zwaśnionemi narodami — które to upomnienie i czeskiej szlachty się tyczyło.

Nie bez powodu też manifestował cesarz wszędzie swoją cześć dla języka czeskiego — zwłaszcza po znanych mowach Schmerlinga i t. p. w Izbie panów i wobec demonstracyj centralistycznych. O najciekawszym fakcie w tym względzie teraz dopiero się dowiadujemy. *Koruna Česska* donosi:

„Na rewii w Królogrodzie cesarzowi się widocznie podobało, że kapitan Sachanek z 18. pułku piechoty pojedyńcze komendy w języku także czeskim wyjaśniał. A gdy inny kapitan tegoż pułku jakiemuś żołnierzowi coś po niemiecku objaśniał, cesarz przystąpił i zapytał, czy ten żołnierz jest Niemcem, a gdy odpowiedziano że nie, kazał kapitanowi, aby żołnierzowi wyświecił w języku ojczystym, t. j. po czesku."

Mowę Schmerlinga, którą zbijał już regulamin wojskowy, zbiła teraz i sama korona. — Wobec tego mają zapewne rację wiedeńscy korespondenci pism czeskich, zapewniając, że „szlachta Czech zapewne w krótkim czasie będzie się mogła dowiedzieć, jak bardzo zależy koronie na przywróceniu miru wewnętrznego w Czechach i na Morawie".

Mamy już i czeskie sprawozdania ze wspomnianego powyżej posiedzenia komisji nowellowej sejmu pragskiego. Widzimy z nich, że telegramy centralistyczne wiele przemilczały i wiele zełgały. P. Rieger wykazał, że Wydział krajowy (centralistyczny) otrzymawszy od sejmu nakaz wypracowania projektu reformy wyborczej, nic n i e c h c i a ł zrobić, bo dwa lata miał czasu, a wniesieniem projektu rządowego zasłaniać się nie może, bo ten dopiero kilka dni temu został wniesiony. Mniejszości nie bardzo się podoba projekt rządowy, ale musi go akceptować, skoro Wydział innego nie przedłożył. Zresztą rzeczą większości (centralistów) jest, wyłożyć swoje zapatrywania, wnieść zmiany. Rieger skończył wnioskiem, zaprosić namiestnika jako komisarza rządowego, aby się dowiedzieć, na jakieby zmiany projektu rząd przystał. (Wniosek ten w końcu odrzucono).

Gdy centraliści wywodzili, że do obecnego rządu zaufania nie mają, Zeithammer odparł, że reformę wyborczą nie rządowi się daje, ale ludności. W dalszym toku Rieger nie mówił o „rewolucji" ani o „oktrojowaniu", tylko ogólnikowo, że „w postulatach historji jest, iż każda krzywda naprawioną być musi, tak czy owak, a w razie ostatecznym przemocą."

Ogółem przyznają nawet pisma wiedeńskie, że Czesi w komisji z nadzwyczajnym taktem, z najwyższem umiarkowaniem postępowali. Czeskie zaś zapewniają, że projekt rządowy jest tylko kanwą, na której można co kto zechce utkać — byle utkano, i rzeczą większości jest, wnieść kontrpropozycje, które mniejszość byłaby szczerze pod rozwagę wzięła. Opozycji wolno oponować bądź cobądź przeciw wstrętnemu rządowi, ale też rządowi w takim razie wolno odwołać się do ludności, t. j. sejm rozwiązać.

W przyszłym tygodniu zacznie się rozprawa w plenum nad nowelą wyborczą; sprawozdawcą jest Herbst. Treść swego sprawozdania już telegrafował *Nowej Pressie*; podnosić jej nie warto.

Na posiedzeniu sejmu pragskiego z d. 17. bm. odrzucono wniosek Havery o ulgi dla pewnej miejscowości, gradobiciem zniszczonej — a odrzucono na tej podstawie, że gospodarze powinni byli się asekurować, i nie należy, aby na nich płacili ci, którzy już płacą asekurację.

Jak już wspomnieliśmy, już w dwóch sejmach przedlitawskich podniesiono teraz sprawę zaprowadzenia przymusowej asekuracji — jaka była w Kongresówce, ale ją zniósł komitet „urządzający." Wniesiono też do sejmu vorarlbergskiego petycję wszystkich stowarzyszeń straży pożarowych o zaprowadzenie krajowej assekuracji przymusowej.

Z innych sejmów niema żadnych choć cokolwiek ważnych nowin.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec 17. czerwca.

Straszliwa klęska dotknęła w tym tygodniu ludność niemiecką. Od dnia 11. do 15. b. m. szalały burze, ulewy i grady od Szląska aż do okolic nadreńskich. Rok to ciężki dla rolników, po ciepłym kwietniu zwarzyły mrozy majowe żyto, kartofle i warzywa, a gdy promienie czerwcowego słońca nową zielenią pokryły pola, uniosła burza w przeciągu kilku godzin w wielu okolicach całe przyszłe żniwo.

Przerażające wieści dochodzą ze wszystkich prawie stron. W dolinie rzeki Queis w Luzacji oberwały się chmury i ulewa trwała od 11. do 1. godziny w południe. Ulice i drogi w mgnieniu oka zmieniły się w strumienie, rzeki wylały i rozhukany żywioł unosił ze sobą domy, stajnie i bydło. Na całej linii od Lubawy luzackiej aż po Herrnhut, Zittau i Oderwitz rolnicy niesłychane ponieśli straty. Do miasteczek Nieder- i Oberoderwitz musieli pionierzy z Drezna ruszyć na pomoc; 14 ludzi utonęło w Hirschfeld, gdzie sto domów mieszkalnych stało pod wodą. W Zittau utonęło 6 ludzi, 7 domów zapadło się, sto przeszło zostało mocno uszkodzonych. Na saskich kolejach ruch pociągów towarowych został wstrzymanym.

W Lesie hercyńskim, w Taryngii i Brunświku zginęło wiele ludzi nie tylko od wody ale od piorunu. Z pól obsianych uniosła woda całą glebę urodzajną wraz z zasiewami.

W Lippstadt zerwała dwa mosty kolei żelaznej. Pociąg towarowy przejechał co dopiero most pierwszy, a ten runął w tej chwili, gdy ostatni wagon wjechał na groblę. Przerażony maszynista wstrzymał pociąg przed drugim mostem, a w kilka minut i ten pochłonęła wezbrana woda.

W Holzacji trwały burze przez trzy dni bez przerwy.

Straty mają być niesłychanie wielkie. Pomoc państwowa okaże się konieczną, bo wielu straciło wszystko w przeciągu kilku godzin. Nędza nawiedzi kraj zimą.

Obecnie ubóstwo niemieckie znajduje się dla innej jeszcze przyczyny w smutnem położeniu. Lichwa rozwielmożniła się przez lat kilka w kraju; z dniem 14. czerwca interesa podobne zostały wzbronione. Lichwiarze mszczą się więc jak mogą; żądają umorzenia zaciągniętych długów, zwijają interesa. Nie pomyślano o środkach zaradczych, o otworzeniu innych źródeł kredytu, i z doświadczenia tylko wynieść można przekonanie, że obecne przejście od dawnego do lepszego stanu dobija tysiące żyjących z dnia na dzień ofiar lichwiarskich. Gazety piszą wprawdzie o rewolcie lichwiarzy, ale teoretyczna gadanina nic nie warta. Przyszłą generację obroni prawo, ale tym, co już obecnie wpadli w szpony lichwiarskie, nic nie pomaga.

Są to dwa potężne ekonomiczne czynniki, które wpłyną bezwątpienia na polityczne usposobienie ludu, i tych wyniosą w jego oczach, którzy w podatkach i cłach na armię nie upatrują jedynego szczęścia ojczyzny.

Dzisiaj rozpoczęło się drugie czytanie w plenum Izby pruskiej nad projektem do dyktatury, a członkowie konferencji berlińskiej obiadują u cesarza. Poseł Francji i pełnomocnik niemiecki przybyli na pierwsze posiedzenie w jednym powozie, i starali się zamanifestować wielką serdeczność.

Sprawy sejmowe.

VII.

(Petycja Towarzystwa lekarzy galicyjskich w sprawie reformy szkolnej ze względu hygienicznego.)

Między wieloma petycjami, jakie w obecnej kadencji zostały przedłożone sejmowi krajowemu, petycja Towarzystwa lekarzy galicyjskich, domagająca się reformy dotychczasowego szkolnictwa ze względów zdrowotnych, zasługuje ze wszech miar na gorące poparcie. Domaganie się to bowiem lekarskiego ciała, jest wyrazem powszechnych w kraju naszym życzeń naglącej potrzeby. Kto zna stan szkół naszych i zakładów wychowawczych, ten wie dobrze, jak strona hygieniczna wychowania mało jest rzeczywiście w nich uwzględnianą — a nawet i zaniedbywaną zupełnie, chociaż zdrowie młodzieży jest przecie warunkiem niezbędnym wszelkiej pracy i kształcenia się jej umysłowego.

Ubolewania i narzekania tak często się obecnie powtarzające, że dzieci dziś w szkołach męczą i przeciążają naukami, t. j. za wiele od nich nad wiek wymagają, zkąd one fizycznie wątleją, chorują i nieraz przedwcześnie gasną, chociaż niekiedy mogą być i nieco przesadne nawet, bo dyktowane boleścią rodziców, to przecie w znakomitej większości swej, są zupełnie usprawiedliwione i słuszne. Uwagę więc Wys. sejmu zwrócić na siebie powinny.

Jakkolwiek w wieku naszym „złotej gorączki" prace i usiłowania zmierzające do poprawy publicznego zdrowia najczęściej nie budzą wiele zajęcia, a wydatki na nie łożone, uważają się nawet za nieproduktywne, to jednak w sferze pozagorączkowej, inne one na ludziach poważnych czynić muszą wrażenie, i innem napawać ich przekonaniem, a mianowicie, że zdrowie ludzkie, t. j. praca, wyrażające się terminem ekonomicznym, jest najproduktywniejsze i jest najpierwszym warunkiem wszelkiego dobrobytu. A jeśli można je rzetelnie i gruntownie poprawić, to tylko przez hygieniczne wychowanie i nauczanie od młodu, jak zdrowie cenić i pielęgnować należy.

Reforma szkół pod względem zdrowotnym, jakiej się Towarzystwo lekarzy galicyjskich domaga, jest streszczeniem i wyrazem koniecznych potrzeb z dzisiejszego postępu hygieny szkolnej płynących.

Pół wieku przeszło już temu, ostrzegał uczony Jędrzej Sniadecki, że „wychowanie nasze tak domowe jak publiczne niedoskonałe jest z tego względu, iż zajmując się jedynie kształceniem i naładowaniem młodych głów nauką, mało częstokroć w dalszem życiu przydatną, zaniedbujemy siły ciała i zdrowie. Mamy też po większej części takich ludzi, jakich hodujemy: ciała wątłe i niezdrowe, a naukę niedobrze strawioną, albo nie na właściwym zasianą gruncie." Przestrogę tę jednak mało wtedy rozumiano. Złe się też dziś wzmogło i daje się nam bardzo we znaki; zkąd te powszechne narzekania na szkoły i domagania się reformy ich ze względu na zdrowie.

Uznanie więc należy się Towarzystwu lekarskiemu, że sprawę tyle ważną poruszyło w petycji swej do Wys. sejmu.

Umieszczając ją poniżej w całej osnowie, uważamy za zbyteczne wdawać się tu w dalsze uzasadnienie potrzeby i konieczności poruszonej w niej reformy, kończąc więc, zdaje się nam, że będziemy wyrazem powszechnych życzeń kraju, gdy polecając petycję tę gorącemu uznaniu Wysokiego sejmu, prosić go będziemy, aby jak tego domaga się Towarzystwo lekarzy galicyjskich „z ramienia swego wysadzić zechciał specjalną do spraw szkolnych ankietę, któraby złożona z ludzi uczonych rozmaitych zawodów i przedstawicieli różnych ciał i towarzystw naukowych w kraju, powierzone sobie miała wypracowanie projektu tyle dziś pożądanej reformy szkolnej."

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Gdy znalazłem się sam w celi mojej, modliłem się gorąco do Boga.

— O Panie! niech już ja cierpię do końca życia — ale im błogosław, pocieszaj ich — odwracaj wszystkie ciosy od nich... daj mi zapomnieć o mnie — niech żyją w spokoju i bez troski, niech moje życie i cierpienie okupi im szczęście.

Tak się przejąłem fanatycznie myślą ofiary życia mego za ich szczęście, iż cierpiałem już odtąd w spokoju i cichości ducha.

W tydzień może później przewieziono mnie na Szpilberg — dla odsiadywania dożywotniego więzienia. Tu zostałem umieszczony w suchszej i późniejszej celi, pożywienie było znośniejsze, kajdany mi zdjęto — światła wieczorami nie dawano, lecz lampa wisząca w korytarzu, po którym dzień i noc chodził żołnierz na straży, udzielała choć skąpo jasności przez małe okienko, u wierzchu drzwi będące, a w którem to od czasu do czasu ukazywała się twarz owego żołnierza.

Na przechadzkę wyprawiano mnie pod strażą raz na dzień na godzinę, na dziedziniec duży w czworobok zbudowany, kamieniem wyłożony. Zieloności nie widziałem, która już na świecie być musiała, bo były to już pierwsze dni kwietnia i powietrze nadzwyczaj łagodne, ciepłe i miłe — ale widziałem kawał nieba, odetchnąłem wolniej.

Po tym samym dziedzińcu przechadzali się więźniowie, już dawniej tu osadzeni. Byli z ruchawki Zaliwskiego, ze spisku Konarskiego z roku 1837, z owego spisku, w który wmięszany był pułk Macochelli — a wszyscy skazani na 20 lat, na 25 lat, lub jak ja, na dożywotnie więzienie.

Widok tych ludzi wybladłych, o nabrzękłych policzkach, z wejrzeniem przygnębionem, bolesne robił wrażenie. Każdego z tych ludzi zawiodła tutaj miłość ojczyzny, każdy z nich zostawił za sobą złamane nadzieje — zostawił jakieś serce w żałobie — każdy wszedł tu młodym, a wyjdzie starym — lub nie wyjdzie nigdy! A przecież ci ludzie z tak okrutnie starganem życiem — ujrzawszy mnie — nowego zaciężnika w ich szeregi — jak elektryką tknięci zostali — i chociaż straż wzbraniała, cisnęli się z zajęciem, by się dowiedzieć, jakiego nowego wysiłku ofiarą jestem. Wyraz obezwładnienia i znękania znikł z ich oczu — i szmer — jak daleki szum fali wód wiosennych przebiegł po więziennem dziedzińcu:

— Były nowe usiłowania — przed wybuchem zostałem uwięziony — kto wie, tam może wre walka.

Żołnierze na straży będący nakaz mieli niedopuszczania więźniom rozmowy — toż ledwie tych kilka słów mogłem im po przez bagnety rzucić, lecz i od tych zagotowało się jak w ulu.

Gdym powrócił do mojej celi, usłyszałem pukanie w ścianę, pod którą stało łóżko moje z garścią słomy. Przypomniałem sobie, iż słyszałem, że w ten sposób więźniowie rozmawiają, wypukując alfabet. Począłem liczyć stuknięcia i zapamiętywać ostatnie, i istotnie złożyło się z tego zapytanie:

— Czy słyszysz?

Odpowiedziałem w ten sam sposób:

— Słyszę!

I rozpoczęła się rozmowa mozolna, ale robiąca wielką przyjemność mnie i memu sąsiadowi, siedzącemu w więzieniu już lat dziewięć od roku 1837.

Wypytywał o najmniejsze szczegóły. Gdy się wprawiłem, rozmowa szła nawet dość żwawo. Miał mi się dać poznać przez gest umówiony, lecz przestrzegł zarazem, abym nie wydał się zwróceniem choćby najlżejszej uwagi bo rozsadzą nas natychmiast do innych cel.

Był to niemłody już człowiek, którego w roku 37 oderwano od domu, od żony, dzieci, gospodarstwa... skazany również jak ja na całe życie, i to za łaską cesarską, bo pierwotny wyrok opiewał na śmierć... W kilka tygodni po mojem przybyciu na Szpilberg, przywieziono liczny transport więźniów, ale że ich wyprowadzano w innej godzinie na przechadzkę, nie mogłem się nic dowiedzieć czy to ci, którzy jak ja, uwięzieni przed wybuchem, czy może już po nieszczęśliwem rozwiązaniu sprawy. Myśl ta, że Franio może być między nimi, paliła mnie i dręczyła okropnie. To było najgorsze, czego się obawiałem... Biedny mój Franio...

Zwierzyłem się z dręczących mnie myśli sąsiadowi mojemu.

Coraz nowych więźniów zwożono, prawdą więc było, co mi powiedział sędzia śledczy, że sprawa nasza zabita. Uwodziłem się dotąd, że mogło być tylko częściowe niepowodzenie, mnogość uwięzionych świadczyła inaczej... Tyle wysileń, tyle nadziei zmarniało, ach a nie wiedziałem, że krwi tyle popłynęło! Słowa prześladowców moich jak w pierwszej chwili gromem mnie uderzyły, tak później wydały mi się wyrachowaniem tylko, aby mnie przywieść do zwątpienia i wyłudzić zeznania, wikłające braci moich. Cały już teraz przykuty byłem do myśli, że Franio jest między uwięzionymi. W kilka tygodni, a może w parę miesięcy, trudno mi się było z czasem obliczać, staraniem sąsiada mego, dobiegła mnie szczelinami muru przeciśnięta wieść, że Franciszka M. nie ma między przybyłymi więźniami. Ucieszyłem się tą wiadomością nie przypuszczając, by spotkać go mogło coś gorszego... O buncie ludu w naszych cyrkułach także głucha wieść rozeszła się po murach więziennych, ale ani nic dokładnego dowiedzieć się można było, ani przypuszczaliśmy, żeby to taka straszna była rzeź...

Dnie za dniami ciekły powoli, głucho, jednostajnie, ubezwładniająco. Z dni takich składały się tygodnie, z tygodni miesiące, z miesięcy miały się złożyć lata życia całego. Życie takie jest śmiercią powolną, w dniu każdym z każdą godziną coś zamiera w człowieku; są chwile, że tak jakoś dziwnie szerzeje w umyśle, tak się jakoś mąci, tak myśli wszystkie przechodzą w jakiś chaos dziwnie niezrozumiały a dręczący, że zdaje się, iż śmierć tylko jedna z tego stanu wyrwać może, by do zupełnego uciszenia doprowadzić!... Czasem zdaje się, że śmierć kładzie już powoli zimną rękę na powolną swoją ofiarą. To znowu siły młode zrywają się do życia, budzą się pragnienia, tęsknota, serce bije się w piersiach, jak ptak uwięziony w klatce, wyrywa się do świata, do życia, do miłości. Wtenczas cela więźnia tętni szybkiemi krokami, których odgłos głuchy kradną wilgotne mury, a twarz żołnierza stojącego na straży ukazuje się w okienku nad drzwiami w obawie, czy też nieszczęśliwy skazaniec nie usiłuje rozbić piersią własną murów, które go odgrodziły od świata, od serc bratnich, od serc kochających...

Lato minęło, przyszła jesień, ustały codzienne przechadzki, i ten kawał nieba, który po nad kosz w zakratowanem oknie mojem widziałem, i w który dniami nieraz całemi wpatrywałem się, okrył się szaremi, ciężkiemi chmurami. Wiatr wył przeraźliwie wśród czarnych murów, dnie coraz krótsze przedłużały ciemności nocne. Z kolei nastąpiła zima. Rok mego więzienia, a com ja przecierpiał... ileż to lat jeszcze przejdzie nad moją głową... całe życie... młody tak byłem, o jakże to życie może być jeszcze długie!!! I drugi rok przeszedł i nastała trzecia wiosna, i znowu cicha, ciepła i wczesna była. Jednego dnia w połowie marca (18.) usłyszałem jakieś szybsze, głośniejsze i jakby liczniejsze kroki stąpające po korytarzu; zdawało mi się, że w kilku drzwiach, wychodzących na ten sam kurytarz, klucze w zamkach zgrzytnęły. W końcu i w moim zamku klucz się obrócił, czekałem kto wejdzie, lecz drzwi się nie uchyliły i nikt nie wchodził. A nie była to nawet pora, w której nas wypuszczano. Po chwili wyczekiwania przystąpiłem do drzwi, nacisnąłem klamkę, i o zdziwienie! drzwi mego więzienia stały otworem, za niemi nikogo; żołnierz, stojący zwykle na straży, zniknął gdzieś, natomiast ujrzałem niemal z każdych drzwi wychylające się głowy moich współtowarzyszy, nie mniej zdziwione, a za parę minut korytarz zaroił się więźniami, przedtem tak ostro strzeżonymi. Poczęliśmy pytać jedni drugich, co to jest takiego? co się to stać mogło? Pytaliśmy wszyscy, odpowiedzieć nikt nie umiał. Widząc, że żadne drzwi straży nie mają, poczęliśmy wychodzić na dziedziniec, tu już także roiło się więźniami z innych oddziałów, którym, jak nam, jakaś niewidziana ręka zamki porozwierała. Gdy wszyscy osłupieli zdziwieniem, gubią się w domysłach przyczyny tego, co się stało, ja ujrzawszy kilku znajomych z naszych stron, rzuciłem się ku nim i dopiero dowiedziałem się o okropnościach, jakie się działy w kilkanaście dni po mojem uwięzieniu...

Jak nieprzytomny zawołałem: Jaworów! Franio!

— Nie wiemy, co się z nim stało, odpowiedziano mi; do Tarnowa nie przywieźli go zabitego ani rannego, między uwięzionymi nie ma go również, może uszedł szczęśliwie. Nic nie umiemy powiedzieć pewnego ani o nim ani o jego rodzinie, gdyż jedni z nas pojmani w Lisiej Górze, drudzy zbici i poranieni odstawieni do Tarnowa, uwięzieni zostaliśmy wszyscy, a przesiedziawszy w śledczem więzieniu dłużej lub krócej, oparliśmy się, jak widzisz, o Szpilberg.

Rozmawialiśmy tak to podzieleni na małe gromadki, to zlewając się znowu w jedno koło, a nie mogąc dojść przyczyny, która pozwoliła się nam zgromadzić tak wszystkim razem. Dość długo, może nawet parę godzin, mówiono gwarnie i głośno, a nikt się nie pojawiał, mogący dać jakieś objaśnienie. A mnie w tych wszystkich krzyżujących się głosach, w tych domysłach, w tych budzących się nadziejach, bezustannie brzmiało w duszy: ukochani moi uszli szczęśliwie niebezpieczeństwa, za miłością swojej gromady stali jak za pikierzem, ich, którzy tak kochali lud swojej wioski, krew polać się nie mogła, tam nawet szatan kusiciel braci na braci moc swoją stracić musiał. Otwarły się nareszcie wrzeciądze w wysokim murze, zamykającym dziedziniec więzienny, wszedł w asystencji wojskowej komendant fortecy, i nie wdając się w żadne objaśnienia bliższe, rzekł krótko głosem urywanym, nawykłym do rozkazów:

— Jesteście panowie wolni, możecie natychmiast opuścić mury fortecy. — Obrócił się i wyszedł, zostawiając drzwi otworem *).

*) Opisanie wypuszczenia więźniów z Szpilberga w r. 1848 jest autentyczne; p. aut.

(C. d. n.)

(Petycja Towarzystwa lekarzy galicyjskich w sprawie reformy szkolnej).

Wysoki Sejmie! W chwili gdy ze wszech stron co raz to częściej podnosić się zaczynają głosy ubolewania nad wadami i niedostatkami dzisiejszego szkolnictwa; gdy upadek zdrowia i sił fizycznych młodzieży, z każdym niemal rokiem stając się widoczniejszym, wywołuje z trybun nawet parlamentarnych głośne narzekania na zbyteczne przeciążanie jej pracą: słusznem i sprawiedliwem nam się wydaje, że gdy pedagodzy zajmować się zaczynają reformą szkół dydaktyczną i wychowawczą, tj. naukową i moralną, ażeby ci, którym powierzoną została straż nad zdrowiem publicznem, t. j. ciała lekarskie, zajęły się stroną hygieniczną tej reformy.

Z głębokiego tedy poczucia obowiązków swych obywatelskich i powołania swego, Towarzystwo lekarzy galicyjskich widzi się zniewolone zabrać głos w sprawie tyle ważnej dla kraju.

Podniesienie reformy zakładów wychowawczych ze względu higienicznego, t. j. ze względu na zdrowie i rozwój sił fizycznych młodzieży, stało się dziś tem jeszcze konieczniejszem, im więcej przyzwyczajano się lekceważyć, a nawet pomijać tę stronę w wychowaniu.

Wychowanie fizyczne u nas, jak widzimy, pozostawiono dotąd zupełnie tradycji i instynktowi rodziców, opiekunów i nauczycieli. Każdy więc prowadzi i wychowywa dzieci wedle własnego widzimisię, własnych uprzedzeń i własnych przesądów, nie troszcząc się bynajmniej o zdrowe zasady z nauki płynące. Tak, że jeśli gdzie przysłowie to nasze „co głowa to rozum" najdobitniejsze znaleźć może zastosowanie, to niezawodnie w sprawach zdrowia dotyczących. Tutaj bowiem każdy uważa się za urodzonego higienistę i lekarza, każdy radziłby i leczył.

Tak być przecie nie może i być nie powinno; bo wychowanie fizyczne, podobnie jak i kształcenie umysłowe dziecięcia, pewnym zawsze systemem prawd naukowych rządzić i kierować się winno, jeśli nie chce zejść na manowce.

Najświetniejsze i najkorzystniejsze nawet reformy szkolne, wykonywane w kierunku naukowym i moralnym t. j. dydaktycznym i wychowawczym, nie wydadzą nigdy dla społeczeństwa pomyślnych i trwałych owoców, jeśli współcześnie i poprawą fizycznego wychowania młodzieży nie zajmiemy się także i nie zapewnimy jej tym sposobem potrzebnych sił i zdrowia do przyszłej w życiu pracy.

Tylko szkoła ugruntowana na niezbitych prawdach higieny i prowadzona ściśle wedle jej zasad, tylko higieniczne wychowanie i ciągła higieniczna nad domem i szkołą piecza, obok wczesnego obznajmiania młodzieży z nauką pielęgnowania swojego zdrowia, może dać rękojmię, że wychowanie fizyczne lepszą pójdzie drogą niż dotąd, i rzetelnej ulegnie poprawie.

Nadzór higieniczny nad szkołą odnosi się najprzód: do przestrzegania zdrowotnych warunków budynku szkolnego, co do jego położenia, sąsiedztwa, obszerności, rozkładu, oświetlenia, ogrzewania i przewietrzania; jakoteż do sprzętów szkolnych, jak ławek, stołów i tablic. Okoliczności te bowiem, w jakich dzieci przebywają od czterech do sześciu godzin dziennie, przez lat dwanaście, licząc w to czas szkół ludowych i średnich, niezmierny wpływ wywierają na zdrowie i rozwój ich młodego ustroju.

Drugim przedmiotem pieczy zdrowotnej nad szkołą jest zarząd i wewnętrzny jej porządek, jako to: ilość i rozkład dzienny godzin nauki na ranne i popołudniowe i stosownie do wieku uczniów i pory roku; plan porządkowy przedmiotów nauczanych; przestanki między godzinami; godziny wolne od nauk, wakacje, książki szkolne ze względu na druk i papier; usadzanie uczniów w ławkach stosownie do wzrostu i wzroku; środki dyscyplinarne i t. p.

Trzecim zresztą, ostatnim, lecz najważniejszym przedmiotem pieczy higienicznej nad szkołą, są sami jej uczniowie i wychowańcy. Opieka ta, która musi być nieustającą i ojcowską nacechowana troską, obejmuje badanie lekarskie, szczególnie wstępujących do szkoły kandydatów, czy ich ustrój fizyczny pomimo prawem przepisanego wieku szkolnego, jest dostatecznie rozwinięty, a zdrowie ich w dobrym znajduje się stanie, aby na ławce szkolnej zasiąść mogli. Dalej nadzór i ciągła wśród roku piecza lekarska nad zdrowiem uczniów uczęszczających do szkoły i prowadzenie kontroli nad rodzajem chorób, jakim podlegają; badanie ozdrowieńców przybywających po chorobach zaraźliwych i nagminnych; zarządzanie odpowiednich środków zaradczych w czasie epidemij; kontrola nad nauką śpiewu i gimnastyki w szkole i t. p.

Wyliczając tu niektóre ważniejsze tylko punkta należące do zakresu nadzoru zdrowotnego nad zakładami naukowemi, chcieliśmy jedynie przypomnieć, że owe ubolewania i narzekania dzisiejsze na przeciążanie i wątlenie dzieci po szkołach do nich się przeważnie odnoszą. I słusznie.

Przebywanie bowiem po cztery do sześciu godzin dziennie w małej, przepełnionej uczniami izbie szkolnej, oddychanie złem, niedostatecznie albo wcale nieodnawianem powietrzem, brak ruchu, wysilanie umysłu przez parę godzin na przedmioty trudne do pojęcia, bez należytego wypoczynku i przestanków, jakoteż przeciążanie nad wiek dzieci naukami, musi źle zawsze oddziaływać i oddziaływa na odżywianie ustroju, zkąd powstają niedokrewność, osłabienie, bóle głowy, upośledzenie trawienia, sołzy, cierpienia płuc, zdenerwowanie i inne, tak często w okresie szkolnym u dzieci przytrafiające się cierpienia. Któż nie wie nadto, jak siedzenie męczące na niewygodnych ławkach, w pozycji zgarbionej lub skrzywionej, wywołuje łatwo u dzieci skrzywienia stosu pacierzowego, a pisanie i rysowanie w złej postawie, na nieodpowiednio urządzonych stołach, często jeszcze przy złem lub niedostatecznem oświetleniu sali, lub uczenie się z książek drobnemi czcionkami drukowanych, fatalnie wpływa na wzrok uczniów i czyni ich już w szkole krótkowidzami.

Wobec takiego stanu rzeczy, wprowadzenie do szkół stałego sanitarnego nadzoru nad zdrowiem uczącej się młodzieży i warunkami higienicznemi porządku szkolnego staje się potrzebą konieczną, jeśli zdrowie i siły fizyczne przyszłych pokoleń naszych lepiej niż dotąd rozwijać się mają.

Przeszłoby to daleko granice niniejszego pisma, gdybyśmy chcieli zapuszczać się tu w szczegółowy rozbiór: na czem zależy i zależeć powinien ów nadzór sanitarny nad szkołą i jakiej jest doniosłości.

Faktem jest przecie niezbitym wielka w ogóle wątłość fizyczna dzisiejszego pokolenia, tak, iż młodzież szkolna nazbyt może często przerywać dziś musi dla braku zdrowia rozpoczęte swe studja; albo kończyć je ze znacznem jego nadwerężeniem. Czyż więc to nie wystarcza do uznania tej prawdy, że tylko ciągła opieka przy rozwijaniu się początków złego i wczesne im zapobieganie może chronić nas od smutnych następstw i strat niepowetowanych?

Jeżeli rodzice lub opiekunowie, z jakichbądź przyczyn, zarodów chorób rozwijających się w młodym ustroju dzieci swych nie widzą i nie poznają, lub poznać nie chcą: to władze wychowawcze, szkoły, zawsze na nie uwagę swą pilnie zwracać powinny, ostrzegając wcześnie rodziców o grożącem niebezpieczeństwie, iż dzieci owe przedewszystkiem leczyć, a nie nauczać należy. Ryzykowna ta bowiem rachuba, dotąd u nas praktykowana, „że niech dziecię przedewszystkiem szkoły ukończy, a potem sobie odpocznie i leczyć się będzie", zawodzi boleśnie, zbyt często niestety, aby przez władze szkolne, dobro młodzieży mające na względzie, tolerowaną być mogła. Odpowiedzialności za złe następstwa niebaczności rodziców władze szkolne na siebie ściągać nigdy nie powinny; ale owszem dawać dowód opiekunom dzieci ciągłej o ich zdrowie dbałości tem bardziej, że u nas przyzwyczajono się tego tylko za chorego uważać, kto już z bolu lub z braku sił chodzić nie może. A jeśli dzieci źle rozwiniętych umysłowo, lub nie dość przygotowanych do nauki szkoła nie przyjmuje, przyjmować też nie powinna chorych i źle rozwiniętych fizycznie.

Wątłego i chorego żołnierza z szeregów się usuwa, dopóki do sił i zdrowia nie wróci. Tak też i w szkole być winno, jeśli ma zdrowych i wytrwałych do walki życia wychowywać bojowników.

Szkoła, która wychowuje i przygotowywa młodzież do przyszłego życia, wcześnie obznajmiać ją powinna ze sposobami pielęgnowania swego zdrowia, lecz nie tylko drogą nauczania, ale i praktycznie, codziennem stosowaniem przepisów higieny w życiu.

Szkoła czego naucza, tego też i wzorem dla uczniów być winna; trudno jest bowiem wpoić w przekonanie dzieci najlepszym nawet wykładem to np., że przewietrzanie pokoi jest warunkiem koniecznym dla zdrowia mieszkańców, jeśli same w nieprzewietrzanych izbach szkolnych przesiadywać będą całe lata; inaczej, jeśli władza szkolna tego sama nie czyni i nie przestrzega, czego drugich naucza i w życiu trzymać się im każe.

Jeśli więc na serjo idzie nam o to i zależy na tem, ażeby zdrowotne stosunki kraju naszego, dotąd niestety bardzo jeszcze smutne i upośledzone, polepszyły się rzeczywiście, wziąć się musimy koniecznie do poprawy dotychczasowego wychowania i reformy szkolnej.

To jest droga jedyna i pewna; na niewiele się bowiem przydadzą i najznakomitsze prawa i instytucje sanitarne w kraju, jeżeli ludzie, t. j. obywatele, dla których się one postanawia, ani słuchać ich, ani z nich korzystać nie będą chcieli. Tylko higieniczne od dziecka wychowanie, tylko dobry przykład w tym względzie otoczenia i wczesne zaznajomienie młodzieży z nauką pielęgnowania zdrowia, szczepiąc w jednych przyzwyczajenie czyli nałóg higieniczny, a w drugich przekonanie higieniczne, złe znakomicie zmniejszyć albo stanowczo na zawsze usunąć zdoła.

Takie jest życzenie nasze i takie zapewne jest życzenie całego społeczeństwa naszego; zdrowie bowiem, ten nieustannie procentujący kapitał, jest pierwszym i niezbędnym warunkiem każdej pracy, każdego dobrobytu i szczęścia, jakie na ziemi mieć możemy.

Na co się człowiekowi przyda wiedza i bogactwo, jeśli z nich dla braku zdrowia korzystać nie będzie w stanie? Z jakiegobądź stanowiska przeto zapatrywać się zechcemy na potrzeby kraju i podniesienie jego dobrobytu, zawsze troska o zdrowie na pierwszym planie wszelkich naszych prac i przedsięwzięć stać winna.

Przejęte głęboko przekonaniem tem Towarzystwo lekarzy galicyjskich, ośmiela się upraszać W. sejm, aby, idąc za powszechnem ze wszech stron domaganiem się kraju, zająć się zechciał sprawą tyle ważnej reformy szkolnej.

Podzielając w zupełności potrzebę reformy szkolnej w dziale dydaktycznym i wychowawczym, podniesioną przez inne krajowe towarzystwa i ciała naukowe, Towarzystwo lekarzy galicyjskich, podnosząc tu głównie potrzebę reformy szkolnej ze względów sanitarnych, uważa za swój obowiązek, położyć na nią tem większy jeszcze nacisk, że stronna ta powszechnie we wszystkich prawie dotąd podnoszonych głosach i projektach reformy stale zupełnie pomijaną i przemilczaną była.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich, pojmując całą doniosłość i znaczenie podniesionej sprawy i uznając, iż tylko gruntowna i wszechstronna praca i zastanowienie podołać jej zdołają, nie występuje tu z żadnym szczegółowym, z góry postawionym, nawet zakresu sanitarnego dotyczącym planem; ale uważa za rzecz najodpowiedniejszą, upraszać Wysoki sejm, ażeby z ramienia swego wysadzić zechciał specjalną do sprawy szkolnej ankietę, któraby złożona z ludzi uczonych rozmaitych zawodów i przedstawicieli różnych ciał i towarzystw naukowych w kraju, powierzone sobie miała wypracowanie do przyszłej uchwały Wys. sejmu projektu tyle dziś pożądanej reformy szkolnej.

Lwów 4. czerwca 1880.

Mowa p. Rappaporta

w sprawie emigracji ludu do Ameryki.

Wysoki sejmie! Sprawa, którą poruszyłem w moim wniosku o polecenie rządowi, ażeby się starał ile możności położyć tamę wychodźtwu naszej ludności do Ameryki, jako też o wezwanie Wydziału krajowego, ażeby zbadał przyczyny tego smutnego zjawiska, zasługuje niezawodnie na pilną uwagę nie tylko wszystkich przyjaciół ludności wiejskiej i małomiejskiej, ale także każdego dbałego o dobro i przyszłość całego naszego kraju.

Wzmagające się wychodźtwo ludności naszej wiejskiej jest niezawodnie klęską nie tylko społeczeństwa, ale i kraju. My w naszym ustroju społecznym podobnych szczerb dopuścić nie możemy. Nam potrzeba każdej osoby do tych wielkich prac, które nas jeszcze czekają na polu ekonomicznem, i nam trzeba rąk, bo faktem jest, że przeludnienia u nas nie ma. Dość popatrzeć na cyfrę stosunku ludności do obszaru, jakie z porównania Galicji do innych krajów w skład Austrji wchodzących się okazują, — wszak według obliczenia z roku 1869 było w Szlązku na milę kwadratową ludności 5492, a w Galicji tylko 3819, zaś w Morawie 4997, a w Czechach 5448, zatem stosunek zaludnienia w Galicji mniejszy jest o dwie piąte od stosunku zaludnienia w krajach przezemnie wspomnianych. Przy takim stosunku zdaje mi się, że nie można mówić o przeludnienia. Przeciwnie faktem jest, że w wielu okolicach naszego kraju jest brak ludności i rąk.

Otóż wobec tego stanu rzeczy nie ulega wątpliwości, że dbać powinniśmy, ażeby ludność o ile możności w kraju pozostawała i zaiste byłoby bardzo dziwnem, gdyby nasz sejm, który co roku przeszło 800.000 złr. na leczenie chorych łoży, spokojnie patrzał na to, jak zdrowi kraj opuszczają. (Słusznie!)

Tymczasem faktem jest, że wychodźtwo coraz bardziej się wzmaga. Niestety niema dotychczas cyfr dokładnych, z których by się okazało, ile właściwie ludności kraj nasz opuściło, ale mamy pewne dane, które z jednej strony wykazują cyfrę ludności jaka przytrzymaną została na wychodźtwie — a z drugiej strony cyfrę tej ludności, o której dowiadujemy się z różnych innych źródeł i ze sprawozdań zagranicznych, ile z okrętów z Europy przypływających wysiada na ląd amerykański. Otóż z jednej strony okazuje się z cyfr, których mi z wszelką uprzejmością Wys. namiestnictwo udzieliło, że w roku bieżącym przytrzymano już przeszło 120 osób na różnych stacjach kolejowych. Doniosłość tej cyfry zaraz panowie ocenicie, jeżeli zważycie jakie środki przez rząd użyte zostały, ażeby ludność od wychodźtwa powstrzymać.

Z drugiej strony dowiadujemy się z dzienników, że prawie każdy okręt do Ameryki przyjeżdżający przywozi około kilkuset ludności polskiej z Galicji.

Wspomniałem, że rząd dotychczas już przedsięwziął pewne środki, wydał bowiem rozporządzenie, ażeby ile możności nie puszczać ludności tej, która niema środków dostatecznych do przewozu, i przyjął 160 złr. jako najmniejszą kwotę, która jest potrzebną na opłacenie kosztów przewozu.

Polecono dalej, ażeby na różnych stacjach kolejowych przytrzymywano tych, którzy przyznają się do zamiaru wychodźtwa, a którzy tej sumy nie mają. Otóż kiedy ludność przytrzymywano na głównych stacjach, a mianowicie: w Krakowie, gdzie dyrekcja policji z wielką przezornością o to dbała, wychodźcy zaczęli wsiadać w dalszych stacjach, jakoto: w Dembicy, Tarnowie itd., a kiedy i tam zaczęto ich przytrzymywać, uchodzili innemi drogami, bo przez granicę pruską, drogami, któremi przemytnicy przechodzą, a ztamtąd dopiero udawali się dalej.

Fakta te więc niezawodnie zasługują w wysokim stopniu na uwagę W. sejmu. Przedewszystkiem trzeba się zapytać, jak to być może, że wobec środków dotychczas przez rząd przedsięwziętych, nie można temu tamy położyć? Otóż mnie się zdaje, że rząd może zanadto się nad tem zastanawiał, czy ustawy obecne nadają się do tego, ażeby zrobić to wszystko, co należy, aby wychodźtwu zapobiedz.

Zdaniem mojem już w myśl obecnych ustaw możnaby śmiało wystąpić przeciwko jednemu z najgłówniejszych czynników, które w tej mierze działają, t. j. przeciwko ajentom, którzy po prostu wysyłani są przez właścicieli okrętów i starają się o to, ażeby mieć jak najwięcej pasażerów. Ajenci ci niezawodnie wprowadzają w błąd ludność. Widzimy to z faktów, które się pokazują, a przedewszystkiem widzimy to ze sposobu w jaki się odbywa przewożenie tych biedaków. Wszak zapewne słyszeliście panowie, o tym fakcie, który wywołał w całej Ameryce okrzyk przerażenia, kiedy niedawno wyładowano z jednego okrętu 1342 ludzi, między którymi było 500 ludności polskiej. Straszna też była konsekwencja przepełnienia tego okrętu jednego, bo 13 dzieci polskich w podróży zmarło. Z korespondencji p. Sygurda Wiśniowskiego, któremu za podniesienie tej kwestji wdzięczność się należy, pozwolę sobie następujący ustęp, opisujący to przybycie, przeczytać z *Gazety Lwowskiej* (czyta):

„Część tych przybyszów wniosła zaraz po wylądowaniu skargę o złe traktowanie podczas podróży, skutkiem którego umarło 13 dzieci, nie licząc tych, które już po wylądowaniu rozstały się z światem. Niemieckie towarzystwo opieki nad emigrantami, wytoczyło proces oficerom i armatorom owego okrętu, ci zaś zeznali, że rzekomo skrzywdzeni wychodźcy nie są Niemcami, lecz Polakami z Poznańskiego i z Galicji. Przyjechało ich razem 500 w trzeciej klasie parowca.

Polacy przysięgli, że zmuszono ich do sypiania na wilgotnej podłodze, chociaż wychodźcy niemieccy mieli łóżka, - że żywność ich była złą i niedostateczną, a zaduch panujący w ich części okrętu przyprawił o śmierć ich dzieci, których matki już dlatego samego doglądać nie mogły, bo były same morską chorobą złożone, a w końcu, że majtkowie okrętu pastwili się nad nimi."

Jednakże co się stało, gdy się okazało, że przybysze są z Galicji? Słuchajmy dalej listu: (czyta)

„Gdy się pokazało, że skrzywdzeni byli Polakami, towarzystwo filantropów niemieckich nie czuło się w prawie ścigania kapitana, i cała rzecz przeszła w ręce konsula niemieckiego, który ją prowadzi powolną, biurokratyczną drogą. Tymczasem rodzice wyduszonych dzieci, ludzie biedni i bez utrzymania, musieli się po kraju za zarobkiem rozjechać, a z nimi znikli niezbędni do ukarania zbrodniczego kapitana świadkowie, cały proces upadnie więc i parowiec „Ohio" powróci sobie do Bremy po drugą polską ładugę. Opinia amerykańska jest bardzo zgorszoną tym wypadkiem, a prasa nazywa go „rzezią Herodową" na morzu, ale nikt się nie ujmuje za skrzywdzonymi."

Niechże więc wiedzą, że podnosimy głos w obronie pokrzywdzonych. Sądzę też, że będzie to dla rządu bardzo ważną zachętą, jeżeli usłyszy zdanie sejmu, że należy z wszelką surowością korzystać z każdej podstawy, jaką prawo podaje, ażeby zapobiedz podobnym zdarzeniom. Już więc z tego powodu wprowadzają ajenci ludność w błąd, że ją o wygodach przewozu zapewniają, bo wątpię, ażeby kto słysząc w jaki sposób się takowy odbywa, zechciał wsiąść na okręt. Nie dość na tem, ajenci ci wystawiają im łatwość znalezienia tam zarobku. Dla nas niepojętą jest rzeczą, jakim sposobem wieśniak, który trudno żeby z naszemi ustawami się oswoił, może pod obcem ustawodawstwem, nie znając języka ani stosunków miejscowych, znaleźć zarobek. W tej mierze pisze korespondent, jak rzeczy istotnie się mają, i muszę powiedzieć, że i w innych amerykańskich i niemieckich gazetach znalazłem potwierdzenie tego, co ta korespondencja zawiera (czyta:)

„I tak mówiono mi, że gdy wszelka inna emigracja jest tutaj bardzo pożądaną i prędko znajduje zajęcie, chłopi pochodzenia polskiego stają się najczęściej ciężarem dla zarządu, bo tworzą jedną z najuboższych części wychodźtwa, nie mają o czem żyć w koszarach, i nikt ich nie bierze ztamtąd, gdyż nie rozumieją żadnego z używanych w Ameryce języków, nie są ćwiczeni w rzemiosłach, nie umieją szukać roboty w okolicy Nowego Jorku, a nie mają pieniędzy do tych stron, w których byliby użyteczni i pożądani, tj. do zachodnich lasów i kopalni węgla w Pensylwanii. Cierpią oni nędzę w koszarach, a zarząd musi ich żywić i wysyłać swoim kosztem na chybił trafił w głąb kraju, zkąd część ich znowu powraca, ażeby żebrać w stolicy."

Tak jest panowie! O ile wiem formalny handel prowadzi się wychodźcami polskimi. Są oni niewolnikami w ręku tych, którzy ich najmują zgłodniałych za bezcen i wysyłają na własny rachunek do najcięższych robót. Proszę panów! Wobec takich stosunków możemy śmiało wypowiedzieć nasze zdanie, że obok szanowania ustaw, warujących wolność przesiedlania się, należy wystąpić jak najsilniej przeciwko wolności bałamucenia ludności (brawo), przeciwko tej wolności musimy się oświadczyć. My żądamy, aby rząd starał się wszelkiemi sposobami temu obałamucaniu zapobiedz.

Sądzę jednakże, że nie uczynilibyśmy zadość wszystkim obowiązkom, gdybyśmy na tem poprzestali. Nam należy pójść dalej i zbadać powody i przyczyny, które mogą spowodować wychodźtwo (Słusznie!) Kiedy przychodzimy do tej kwestji, każdy prawie ma inne zapatrywanie. Jedni mówią, że jest to nędza, która ludność powoduje do opuszczania kraju. Tymczasem przyczyna ta może niezawsze jest stanowczą. Bo zkąd to pochodzi, że bardzo wielu włościan zamożnych sprzedają swe grunta i wynoszą się, a słyszałem o takich, którzy po 10—20 morgów gruntu sprzedali. Mnie się więc zdaje, że może w wielu wypadkach, ale że nie wszędzie nędza jest tego powodem.

Są inni, którzy twierdzą, że w niektórych okolicach głównie brak zarobku, prowadzi do wychodźtwa. Jeżeli tak, to sądzę, że winna temu przeważnie niedokładna wiadomość stosunków kraju naszego, gdyż wiem, że są znowu inne okolice, gdzie chętnie by płacili o wiele więcej najem robotnika, byle tylko rąk starczyło, a brak ludności jest tam wielki. Gdyby zaś istotnie brak zarobku był ostateczną i najważniejszą przyczyną wychodźtwa, wtedy należałoby nam postawić jasne pytanie, dlaczego właśnie u nas zachodzi taki brak zarobku? Możeby to nas naprowadziło do rozwiązania a przynajmniej do zastanowienia się nad kwestją, zkąd to pochodzi, że u nas jedna z owych gałęzi pracy ludzkiej, która w innych krajach stanowi źródło wielkich bogactw, t. j. praca w fabrykach większych nie może znaleźć dla siebie pola. Dlaczego u nas przemysł fabryczny nie może się rozwinąć, a może doszlibyśmy do tego, iżbyśmy przełamali owe zaklęcie, które ciąży na naszym kraju, że żadne większe zakłady fabryczne nie mogą się rozwinąć!

Sądzę, że Wydział krajowy, który zwoła ankietę, celem zbadania tej sprawy, poruszy i tę kwestję i może się przekona, że byle zastosować te środki, które w innych krajach z wielkiem powodzeniem były zastosowane, byle starać się o sprowadzenie robotników zdolnych, by w ten sposób podnieść przemysł jak w Anglii, Francji, Niemczech i Belgii, gdzie przemysł fabryczny tak wysoko się rozwinął, byle starać się o inny sposób opodatkowania i przysporzenie tańszych kapitałów, — to i w naszym kraju, gdzie wszelkie warunki są po temu, przemysł fabryczny rozwinąć się może i ludność wiejska przestanie emigrować do Ameryki.

Nie myślę, aby głos jednego mógł rozwiązać wszystkie kwestje tutaj poruszone, ale sądzę, że obowiązkiem jest od czasu do czasu wszystkie te kwestje dotknąć.

Podnieść więc muszę, że objawiono takie zdanie, iż najsilniejszym może bodźcem do wychodźtwa, jest owe w naszym ludzie tkwiące dążenie do jakiegoś szczęścia niespodzianego, do szukania wygranych wielkich. To prawda. Słyszałem o tem, że przychodzą listy z Ameryki od niejednych włościan, którzy tam się wzbogacają, ale z temi faktami tak samo ma się rzecz jak z loterją. O jednej wielkiej wygranej mówią wszyscy, ale o kolosalnych sumach przegranych nic nie słychać. (Głosy: To słusznie.)

Niestety, u nas w kraju ludność przyzwyczajona jest nie do zarobku żmudną pracą, ale do szukania wygranych na loterji, bo jakże może być inaczej? Wszak u nas istnieje jeszcze loterja liczbowa, ta instytucja może najzgubniejsza, najniemoralniejsza, która w ludziach wyrabia ten zmysł do szukania szczęścia na traf losu! Nieraz też zastanawiałem się nad tem, jaką to jest ironią gorzką, że płacimy przez długie lata wielkie sumy indemnizacyjne za to, iż lud usamowalniono i wyzwolono od różnych danin, tymczasem do dziś dnia od tej najpotworniejszej daniny, która na nim cięży, to jest od loterji drobnej, uwolnić go nie możemy.

Sądzę, że kiedyś może będzie obowiązkiem sejmu, wystąpić przed władzę państwa i powiedzieć, że gotowiśmy chyba wykupić się od tej gry niemoralnej, która lud nasz gubi i wywołuje w nim dążności, które go nawet prowadzą do wyzucia się z swej ojcowizny! (Brawo.)

Panowie! Jeżeli żądałem, ażeby sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał przyczynę tego zjawiska, byłem spowodowany także tą myślą, że tak jak każdy człowiek powinien zrobić od czasu do czasu rachunek sumienia i zapytać się czy idzie dobrą drogą i jak ma postępować na przyszłość, tak samo i każdy naród powinien od czasu do czasu ten rachunek sumienia zrobić, a szczególnie zbadać czy idzie po właściwej drodze ekonomicznej i czy wyrobił w sobie tę siłę ekonomiczną, która dorównywa swobodom, jakie posiada.

Ja myślę, że jeżeli rezultat tych badań będzie taki, iż przyjdziemy do przekonania, że powinniśmy wszystkie siły zestrzelić do pracy ekonomicznej, że powinniśmy się starać o tę nagrodę, którą otrzymuje każdy naród co umie pracować i oszczędzać, to jest o siłę ekonomiczną która zarazem jest najsilniejszą podstawą wszystkich swobód politycznych; jeżeli taki będzie rezultat ankiety, to sądzę, że i ta sesja nie minie bez pożytku dla kraju, a wychodźtwo samo przez się ustanie. Polecam więc mój wniosek Wysokiemu sejmowi i proszę o odesłanie go do komisji administracyjnej (brawo! brawo)

Ustawa budownicza

uchwalona dnia 16. czerwca w sejmie, zawierająca przepisy budownicze dla gmin miejskich: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Złoczów i Żółkiew.

(Ciąg dalszy.)

§. 18. Bez pozwolenia naczelnika gminy nie wolno składać na ulicy lub placu publicznym ani rumowiska, ani materjału budowlanego.

Udzielając takie pozwolenie naczelnik może ustanowić stosowną opłatę, która wpływać ma do funduszu przeznaczonego na utrzymanie ulic i placów w stanie odpowiednim.

W żadnym wypadku pozwolenie na zajęcie kawałka ulicy lub placu nie może pociągać za sobą dotkliwej ujmy dla komunikacji publicznej.

§. 19. Miejsce budowy przy ulicach lub placach publicznych należy na czas jej trwania zamknąć od tychże parkanem lub w inny stosowny sposób.

Budujący jest obowiązany uwiadomić naczelnika gminy o rozpoczęciu budowy tak wcześnie, by zarządzone być mogły środki potrzebne do utrzymania porządku.

Przy budowlach i naprawie ścian przypierających do ulic lub placów publicznych, winien budujący ustawić przepisane znaki ostrzeżeń, a nadto w przypadkach, w których nieuniknionem staje się chwilowe przerwanie komunikacji publicznej, dać barjerę, w nocy zaś oświetlić miejsce budowy latarnią.

§. 20. W ogóle używać wolno do budowy tylko materjału ogniotrwałego.

Wyjątkowo na odleglejszych ulicach i przedmieściach, gdzie domy oddzielone są od siebie dziedzińcami, pustemi placami lub drzewami, wolno używać do budowy pruskiego muru lub drzewa; jednak i w budynkach drewnianych ściany, przy których znajdują się kominy, piece i ogniska mają być z cegieł murowane.

Jeżeli zachodzą takie stosunki wyjątkowe, Rada gminna oznaczy części obszaru miejskiego, w których domy stawiane być mogą tylko z materjału ogniotrwałego.

§. 21. Grubość murów powinna być dokładnie oznaczona w planach budowy, a komisja badająca plan orzeknie, czy projektowana grubość murów odpowiada bezpieczeństwu publicznemu lub musi uledz zmianie.

Jeżeli mury są ceglane, grubość ich w mieszkalnych budynkach niepiętrowych (parterowych) tudzież w piętrowych na piętrze najwyższem powinna wynosić co najmniej: przy ścianach zewnętrznych 45 cm. a przy ścianach wewnętrznych, na których pułapy spoczywają, 30 cm. Na każdem niższem piętrze, licząc z góry na dół, powinna być grubość tych murów powiększona o 15 cm.

Grubość filarów z cegły powinna wynosić najmniej 75 cm.; węższe filary muszą być z ciosu sporządzone.

Mury fundamentów powinny być o 15 cm. grubsze aniżeli spoczywające na nich ściany.

Powyższe miary odnoszą się do murów w stanie surowym, niewyprawionych.

§. 22. Gatunek materjału do budowy użyć się mającego, może być w każdej chwili przez naczelnika gminy zbadany. Jeżeli gatunek materjału nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa lub zdrowia, naczelnik ma zastanowić budowę aż do sprowadzenia materjału w gatunku odpowiednim, co urzędownie ma być sprawdzone.

§. 23. Budynki mieszkalne powinny być suche i posiadać dostateczny przystęp powietrza i światła.

Pokoje powinny być najmniej 2·50 m. wysokie, okna niemniej 1 m. wysokie a 60 cm. szerokie, drzwi wchodowe w pokojach najmniej 2 m. wysokie a 1 m. szerokie.

Okna w pokojach mają być dwuskrzydłowe.

§. 24. Podłoga parterowych pokojów powinna w budynkach mieszkalnych leżeć przynajmniej 30 cm. ponad powierzchnią terenu budowlanego, a w miejscach wystawionych na częsty wylew wód, wznosić się przynajmniej o pół metra nad zwykły stan wody w czasie wylewu.

§. 25. Piwnice pod budynkami powinny być sklepione. Wzbronionem jest budowanie piwnic pod ulicą lub placem publicznym, urządzenie wchodu do piwnic od ulicy lub placu publicznego, wreszcie urządzenie drzwi leżących.

Okna piwniczne ku ulicy lub placowi publicznemu muszą być tak urządzone, ażeby nie przeszkadzały komunikacji publicznej, nie zagrażały bezpieczeństwu publicznemu i nie szpeciły ulicy lub placu.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. czerwca.

* W poniedziałek ujrzymy na scenie sensacyjny dramat Delpita „Syn Koralji" (Le fils de Coralie), który w Paryżu narobił nie mało hałasu. Obecnie przedstawiają ten dramat z wielkiem powodzeniem w wiedeńskim Stadttheater.

* W celu dalszych obrad nad statutami zawiązać się mającego „Towarzystwa opieki nad ubogiemi" odbędzie się zgromadzenie w sali ratuszowej w poniedziałek dnia 21. czerwca o godz. 6tej po południu.

* Przypominamy, że jutro o godzinie 12- w południe w wielkiej sali ratuszowej walne zebranie kasyna artystyczno-literackiego. Wstęp wolny mają tylko osoby, które otrzymały zaproszenie, a prawo głosowania będą mieli ci z zaproszonych, którzy przed, lub podczas zgromadzenia w myśl §§. 5. i 9. statutu, podpiszą deklarację i złożą wpisowe.

* Mieszkańcy ulicy Stryjskiej mają dwie studnie, jednę przy zbiegu przedmieścia Stryjskiego z ulicą Zieloną, a drugą wyżej w niemałem od pierwszej oddaleniu. Otóż jedna z tych studzien mianowicie druga, nie wydaje z siebie regularnie wody; na 7 dni w tygodniu płynie z niej wprawdzie jakiś płyn ceglastego koloru przez dni 3 lub 4, potem jednak studnia przestaje fungować, zwłaszcza po deszczu. Niewygoda, jaka ztąd powstaje, nie potrzebuje dalszych komentarzy. Nie od rzeczy by było wspomnieć także, że skrapianie silne tych ulic, gdzie pełno wlecze się wozów z cegłami (z pobliskich cegielni) byłoby nader pożądane.

* Na dochód Zakładu sierot św. Teresy odbędzie się jutro w ogrodzie Miejskim festyn z loterją fantową. Przedmiotów do wygrania dostarczyły szkoły: rymanowska, jarosławska i rozdolska, oraz inne pracownie krajowe. Cel więc podwójnie piękny: wsparcie sierót i rozwijającego się z mozołem przemysłu krajowego. Wstęp do ogrodu bezpłatny.

* Kancelarja Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników obecnie w Rynku dom Andriolego, od 1. lipca b. r. przeniesioną zostanie do kamienicy pod l. 4 I. piętro, przy ulicy Łyczakowskiej.

* Dnia wczorajszego senat akademicki szkoły politechnicznej powziął uchwałę wykluczenia 24ech słuchaczy z trzeciego roku akademii technicznej z powodu iż nie poddali się orzeczeniu senatu w sprawie swej z profesorem Bisanzem, i zaprzestali uczęszczać na jego wykłady.

* Jutro odbędzie się na Górze zamkowej festyn Stowarzyszenia „Gwiazdy". Program urozmaicony. Oprócz muzyki pułku Gondrecourt, przygrywać będzie kapela damska.

* Kazimierza Czerwińska 5-letnia wychowanica Jędrzeja Niedbały woźnego, przechodząc ulicą Chorążczyzna, wpadła pod koła przejeżdżającego czterokonnego powozu i została ciężko uszkodzoną. Przeciw nieostrożnemu woźnicy wdrożono śledztwo karne. Dziecko ma się już lepiej, powóz bowiem wcześnie zdołano wstrzymać.

* Od pana M. P. otrzymaliśmy pismo, w którem występuje przeciw używaniu w naszej *Gazecie* wyrazów „Moskwa", „moskiewski" i zwraca naszą uwagę, że powinno się pisać „Rosja", „rosyjski", ponieważ wyrazy te są usankcjonowane w dyplomatyce polskiej. Pan M. P. opiera to swoje twierdzenie na tem, że na sejmie konwokacyjnym w r. 1764 przed elekcją Stanisława Augusta, stany Rzeczypospolitej osobną *ad hoc* ustawą, czyli jak wtedy mówiono, konstytucją, uznały prawność Katarzyny II. do tytułu Imperatorowej Wszech Rosji. Gdyby pan M. P. był przeczytał z uwagą rzeczoną konstytucję z „Volumina legum" byłby się przekonał, że Rzeczpospolita polska uznała tytuł carowej jako imperatorowej Wszech Rosji pod warunkiem nietykalności granic Rzeczypospolitej. Skoro warunek ten został haniebnie złamany, tytuł prawny

sam przez się upada, mamy więc wszelkie prawo ową konstytucję uważać jako nie byłą i trzymać się nazw dawniejszych.

* † Dnia 14. b. m. umarł nagle w Trościańcu Wiktor Niecielski, były żołnierz wojsk polskich. W roku 1863 skazany na śmierć przez moskiewskie sądy wojenne umknął za staraniem swej matki naprzód do W. księstwa Poznańskiego, następnie zaś przeniósł się do Galicji, gdzie chlubnie sprawował urząd rządcy w Bilce szlacheckiej własności ś. p. hrabiny Cabogowej. Pierwszą czynnością jego było wyrugować żydostwo z karczem a jednocześnie pozakładał kasy zaliczkowe gminne, szpichlerze i czytelnie. Po śmierci hr. Caboga osiadł na dzierżawie w Trościańcu pod Załoźcami, gdzie również karczmy pozamykał i założył kasę zaliczkową gminną i czytelnię. Był on wzorem ojca rodziny, uczynnym sąsiadem i prawdziwym przyjacielem ludu, który go kochał jak ojca. Requiescat in pace.

* Dyrygent zakładu karnego w Wiśniczu Adolf Stark, w drodze najwyższej łaski otrzymał napowrót szarżę porucznika, a intendant Józef Plappert uznany jako inwalid przeniesiony został w stały stan spoczynku.

* Policja wiedeńska poszukuje podróżującego po Galicji z próbkami towarów kościelnych ajenta wiedeńskiej firmy handlowej „Giani“ Władysława Bossa z Dąbrowy za sprzeniewierzenie.

* **Wiadomości policyjne z d. 18. czerwca.** Skradziono: Pani M. K. z pomieszkaniu przy ulicy Sapiehy kapę gobelinową koloru bronzowego — pani D. P. ze sklepu pod l. 5 przy ulicy Kazimierzowskiej 9 złr. w miedzianej monecie zdawkowej i sznurek korali w wart. 5 złr.

Straż policyjna aresztowała Nusima Halperna za kradzież. Złożono w policji złotą szpinkę odebraną u aresztowanej za kradzież Katarzyny Fedyszyn — woreczek skórzany z krzyżykiem i kluczykiem, znaleziony w Rynku, pugilares skórzany z kwotą 7 złr., marką stemplową na 45 ct. i z kalendarzykiem, pozostawiony przez nieznajomą osobę w antykwarni p. Markusa Hölzla przy ulicy Trybunalskiej. — W sieni domu pod l. 11 przy placu Bernardyńskim znaleziono porzucone 8-miesięczne dziecko płci żeńskiej i wdrożono śledztwo za matką.

— **Kołomyja** d. 17. czerwca. Wczoraj jakby piorunem rozeszła się wieść po mieście, iż minister nakazał gimnazjum nasze zamknąć *stante pede*, nie czekając końca roku. JE. pan namiestnik rozporządził by nauki nieprzerywano aż do końca kursu. Przyczyna tej katastrofy jest następująca: Gmina tutejsza winna jest rządowi za gmach gimnazjalny coś 60 tysięcy, i pomimo dwukrotnych przyrzeczeń ze strony gminy, do tej pory gmina z długu się nie uiściła. Podług mego zdania byłoby najlepiej, by rząd nadesłał administratora, któryby naszą Radę rozwiązał a z dochodów dług pokrywał, bo czyż mieszkańcy i okolica cierpieć mają za niedołężne kierownictwo ojców naszego miasta i tychże naczelnika? Piękna gospodarka! Otośmy się doczekali radnych i burmistrzów, których już od teraz z kośćmi przeklinać wypada. Żydzi, którzy zasiadają w Radzie jeśli mają jakich synów, to ich dadzą do Czerniowiec kształcić na kulturträgerów, więc czysty „geschäft“, to ich nie boli, radni chrześcianie zaś z inteligencji, mało który ma synów, to ich także nie boli, mieszczanie zaś, tych także nie boli, bo ci jak zwykle „naj bude jak buwało.“

Z gimnazjum będą dobre koszary, i tak niebawem przyjdzie do nas konnica, propinacja zatem na którą rzucili „chejrem“ pójdzie w górę, profesorowie, „te zajdy“ jako nie tutejsi „pupcy“ powyjeżdżają sobie i będą tańsze pomieszkania i tak „bude jak buwało“.

Inne miasta jak np. Stanisławów, mając tęgiego burmistrza na czele, chciałby wszystko do swego miasta powciągać, a gdyby to można, uczynić z niego nawet stolicę, nasze zaś — pożal się Boże — „naj tak bude jak buwało“.

Powiadają, że żydzi biorą górę w całej Galicji. Przyjdźcie ciekawi do Kołomyi, tu dopiero, nie czytając, chociaż już znowu pozwoloną, książkę p. Merunowicza, nauczycie się treści tejże praktycznie z tym smutnym dodatkiem, że „jaki pan taki kram“ i jak tak dalej pójdzie, to niezawodnie podamy prośbę do rządu o... o... równouprawnienie!

Niebawem znieść mają kilka dyrekcyj skarbowych powiatowych, Kołomyja padnie pewnie ofiarą, bo któż się za nią ujmie? i chociaż miasto mające 23 tysięcy ludności, leżące w samem centrum Pokucia, ma rację bytu, to jednak wszystko na nic jeśli niema opiekuna-obroniciela.

— **Jarosław** 15. czerwca. Na rzecz wielkiej loterji fantowej jarosławskiej, najw. postanowieniem cesarskiem ukoncesjonowanej, z której czysty dochód przeznaczony jest na odrestaurowanie kościoła N. M. P. w Jarosławiu, jednego z najwspanialszych pomników krajowych, pomiędzy wielu innymi obywatelami kraju nadesłali:

JO. Jerzy ks. Czartoryski z Wiązownicy pięknego konia, JW. Wilhelm hr. Siemiński z Chorostkowa parę prześlicznych młodych koni (kucyków) z wózkiem i szorkami, JO. ks. Schwarzenberg z Wiednia pyszną popielniczkę i ciężarek kamieniami wysadzany, JW. Stefan hr. Zamojski marszałek powiatowy 64 sosen dużych na wieżę sygnaturową, JW. hr. Zamoyski ordynat z Królestwa polskiego 100 zł. w. a., p. E. Micewski właściciel dóbr Tuczap jedną piękną czarną krowę, JE. arcybiskup ormiański Romaszkan prześliczny obraz olejny, JW. pani hr. St. Tarnowska na Szlaku i JW. p. hr. Tarnowska z Chorzelowa całą skrzynię różnych przedmiotów, JW. p. hr. Drohojewska z Cieszacina wielkiego 6 dębów, p. Górska z Kaszyc 10 dębów, za które to dary wszystkim tym dostojnym osobom, jakoteż i innym zacnym obywatelom, którzy swemi hojnemi darami do zapewnienia pomyślnego powodzenia tak wzniosłego dzieła i chwały Bożej przyczynić się raczyli, a których imiona i ofiarowane przez nich dary do publicznej wiadomości później podane zostaną, składam moje najczulsze podziękowanie staropolskiem słowem Bóg zapłać, z nadmienieniem, że nadesłane po dziś dzień fanty zostały już należycie zarejestrowane, przez zaprzysiężonych taksatorów ocenione, 10.000 zł. w. a. wartość reprezentują i że takowe na publiczne oględziny i do kontroli wystawione są już od 16. maja b. r. co trwać będzie do dnia ciągnienia.

— **Peszt** 17. bm. Jak *Egyetertes* donosi w południowych komitatach potworzyły się zorganizowane bandy zbójeckie, które za pomocą kontrybucji wymuszają pieniądze. Minister sprawiedliwości otrzymał liczne petycje o zaradzenie złemu.

— **Bankiet jezuitów.** W bardzo melancholicznej chwili obchodził dnia 13. bm. słynny zakład jezuitów przy ulicy „des Portes“ w Paryżu 25-letnią rocznicę swego istnienia. Znaczna liczba byłych uczniów tego zakładu, przeważnie szlachta i wojskowi, wzięli udział w bankiecie. Suma biesiadników wynosiła 600 osób. Wznoszono różne toasty, ale wszystkie brzmiały smutno — a odznaczały się rezygnacją wobec ustawy o wydaleniu jezuitów z Francji.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń, dnia 17. czerwca. Na dzisiejszy targ przywieziono cieląt 3034, zabitych wieprzów 170, żywych owiec 2286, żywej nierogacizny galicyjskiej 1943.

Cielęta płacono żywe 28 do 40 i 45 zł., zabite wieprze 45 do 50 zł., żywe owce 38 do 45 i 50 zł., za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna żywa 32 do 36 i 40 zł.; węgierska 48 do 50 i 54 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Lwów dnia 18. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). za 100Ceny kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·40 do 11·80 zł., [1]biała od 11·40 do 11·80 zł., żółta od 10·50 do 11·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — [2]Żyto od 9·50 do 9·90 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 8·75 do 9·50 zł., pastewny od 7·75 do 8·25 zł. — Owies od 8·25 do 8·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — [3]Groch do gotowania od 9·50 do 10·75 zł., pastewny od 9·— do 9·50zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·75 do do 6·10 zł. Bób od 10·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·40 do 7·80 zł., nowa od 7·20 do 7·30 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 12·— zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od 9·— do 9·40 zł. — Nasienie lniane od 12·75 do 13·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 37·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 38·— do 44·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 34·80 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Mdlejsze. — [2]) Stalsze. — [3]) Stałe. — Rzepak jesienny —·— zł.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.25 $^1/_4$. — Napoleondor 9.31 $^1/_2$.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na wczorajszym porządku dziennym sejmu stała sprawa byłych dyrektorów papierni czerlańskiej, a posłów sejmowych. Ale komisja nie wygotowała jeszcze sprawozdania, więc dopiero we wtorek przyjdzie ta sprawa pod obrady. Komisja dzisiaj już trzecie odbywa posiedzenie, każde trwało po kilka godzin, a zajęte było dotąd tylko czytaniem aktów sądowych. Sejm dla tego wybrał komisję osobną a nie odesłał tej sprawy do komisji prawniczej, iż uważał że komisja podobną sprawę badająca, ma być rodzajem sądu honorowego czy przysięgłych. Korespondent lwowski *Czasu* mylnie bowiem wnioskuje, iż sejm może wezwać sądy do odroczenia śledztwa aż do zamknięcia sesji sejmowej przez wzgląd, że jeden z posłów, o których chodzi, ma przydzielone bardzo ważne referata. Ani komisja, ani sejm podobnemi względami kierować się nie powinny i nie mogą. Jeżeli komisja odczytuje wszystkie akta sądowe, to nie może tego w innym czynić zamiarze, jak tylko dla nabycia jako sąd przysięgłych przekonania, czy obaj ci posłowie mogą zasiadać w sejmie do końca sesji bez ubliżenia godności sejmu. Sąd bowiem nie powziął dotąd prawomocnej uchwały, czy ma być wytoczone śledztwo lub nie, a sejm nie ma prawa wedle statutu wezwać sąd do tego orzeczenia. Statut krajowy daje bowiem jedynie prawo sejmowi zażądania od sądu wstrzymania dochodzenia. Innej uchwały powziąć nie może. Aby więc sejm powziąć mógł tę uchwałę, musi komisja w braku prawomocnego orzeczenia sądu, sama zbadać gruntownie rzecz i zdanie swe przedłożyć sejmowi. Spodziewać się należy, że sprawa ta publicznie będzie traktowaną, jakikolwiek będzie wniosek komisji.

W *Kijewlaninie* czytamy: „Podana przez dzienniki petersburgskie wiadomość o zniesieniu opłaty procentowej (kontrybucji) z majątków nieruchomych, należących do osób pochodzenia polskiego w guberniach zachodnich, okazuje się niezupełnie wiarogodną. Na zasadzie najpewniejszych informacyj możemy donieść, że rzeczywiście odpowiedni wniosek był przedstawiony przez byłego jenerał-gubernatora północno-zachodniego kraju, jen.-adj. Albiedyńskiego w jego ostatniem sprawozdaniu o położeniu prowincyj, zostających pod jego zarządem, lecz przedstawienie to napotkało na bardzo poważne przeszkody w wyższych sferach rządowych, zarówno z powodu niemożności pozbawienia skarbu państwa w dzisiejszym stanie około dwóch milionów rubli rocznego dochodu, którą to sumę stanowi w przybliżeniu na rok opłata procentowa, jak też i z tego powodu, że dotychczas nie został jeszcze osiągnięty drugi warunek zastrzegający zniesienie tej opłaty wówczas dopiero, kiedy $^2/_3$ części przestrzeni w posiadaniu obywateli zostającej, przejdzie na własność osób nie polskiego pochodzenia i kiedy liczba tych ostatnich nie będzie przewyższała połowy ogólnej liczby właścicieli ziemskich w kraju.“

Z Paryża donoszą do berlińskiego *Tagblattu*: „Lewe centrum senatu obradowało wczoraj nad kwestją amnestji, a po kilkugodzinnej dyskusji, powzięto uchwałę wszystkiemi głosami przeciw 5, aby ewentualny projekt zupełnej amnestji odrzucić a to bez względu na to czy inicjatywa tego projektu wyjdzie od rządu czy od parlamentu. Jeszcze onegdaj na naradzie przewódców trzech republikańskich frakcyj senatu, oświadczyli naczelnicy lewego centrum, że rządowy projekt amnestji popierać będą. Postanowienia zaś ministrów zależeć będą od zachowania się senatu. Jeżeli mianowicie Izba wyższa będzie niezdecydowaną, to gabinet odważy się na popieranie powszechnej amnestji, jeżeli zaś większość senatu będzie usposobioną nieprzyjaźnie dla powszechnej amnestji, to rząd się cofnie. Zdaje się, że wobec ostatniej uchwały lewego centrum senatu nastąpi ten drugi wypadek. W sferach politycznych upewniają, że Freycinet życzył sobie podobnej uchwały senatu i przez Leona Saya, obecnego prezydenta senatu postarał się o nią. Jak wiadomo projekt amnestji wyszedł od Gambety, a Freycinet do zwalczania wpływów jego znalazł zdaje się sprzymierzeńca w nowym prezydencie senatu. Tak przynajmniej tłómaczą mowę wstępną Saya, w której nadmienił, że wedle wszystkich sił swoich będzie pracował nad utrzymaniem harmonii między władzą prawodawczą i wykonawczą, że jednakowoż zgoda ta nie może być okupioną ofiarą praw ani jednej ani drugiej strony, przez co by zostały one w godności swej i niezawisłości uszczuplone.“

Wiedeń d. 18. czerwca. Z Berlina donoszą do „Polit. Corresp.“: W południe odbyła się pierwsza narada rzeczoznawców konferencyjnych, którym szereg pytań co do linij granicznych do zaopiniowania przedłożono. Kwestja wysłania komisyj lokalnej na grunt jeszcze najzupełniej jest otwartą, uważają bowiem za możliwe, iż Porta, jeżeli się dla jej życzeń większe względy okaże, podda się natychmiast uchwale samejże konferencji. Rząd niemiecki jest dość przychylny angielskiej propozycji, aby Czarnogórę odszkodowano odstąpieniem terytorjum tureckiego ku rzece Bojanie i Adrjatykowi, przyczem jednak wybrzeże to byłoby dla okrętów wojennów zamknięte, a policja morska Austrji poruczoną.

Berlin d. 18. czerwca. Jutro o godz 11. narada delegatów, a o g. 3. popołudniu posiedzenie ambasadorów.

Petersburg d. 18. czerwca. „Agence Russe“ prostując telegramy berlińskie i wiedeńskie pism moskiewskich powiada: Porta nie protestowała przeciw konferencji, a na 1. punkt noty identycznej odpowiedziała, że medjację przyjmuje, ale komisję rzeczoznawców odrzuca, medjacja bowiem nie jest sądem rozjemczym.

Rzym d. 18. czerwca. Wobec wczorajszej przychylnej manifestacji Izby posłów Crispi cofnął swoje złożenie mandatu poselskiego. — Hr. Corti wraca niebawem do Konstantynopola.

Berlin d. 18. czerwca. Izba posłów odrzuciła w drugiem czytaniu artykuł 1. nowelli kościelnej 206 głosami przeciw 180. Posiedzenie to trwało sześć godzin. Reichensperger oświadczył: Katolicy radzi by byli zawartym w projektowanej nowelli ulgom, ale skrupuły co do dyktatury państwowej muszą prowadzić do odrzucenia. Gneist oświadczył, że on i jego towarzysze polityczni są za nowellą, pod warunkiem wyrzucenia artykułu 4. i 9. Minister wyznań Puttkammer oświadczył, że celem nowelli jest przywrócenie miru; poprawek, dążących do zniesienia ustaw majowych, przyjąć niepodobna.

Kolonia d. 18. czerwca. „Kölnische Ztg.“ donosi o propozycji Anglii, aby wynagrodzić Czarnogórę za zajęcie przez Albańczyków przyznanych jej posiadłości przez odstąpienie jej tureckich ziem w kierunku ku ujściu Bojany. Anglia poruszyła tę myśl, zapytując ponfnie gabinet wiedeński o wynagrodzenie z innej strony Czarnogóry terytorjalnie, a mianowicie tak, aby mniej bezpośrednio dotknięty został żywioł albański. Rząd austrjacki, wychodząc z tego punktu widzenia, że takie wynagrodzenie mogłoby nastąpić jedynie na wybrzeżu na południe Antivari, a powodując się życzeniem przywiedzenia do skutku zgody, między Czarnogórą a Albanią, przystał z ochotą na myśl poruszoną przez gabinet angielski w duchu wskazanym pod warunkiem rozciągnięcia artykułu 29. aktu kongresu berlińskiego na Czarnogórę. Wybrzeże zresztą, mające być przyznane Czarnogórze, wcale nie rozciąga się do brzegu Bojany. Anglia zgodziła się na ten warunek. Samo przez się rozumie się, że cała propozycja wymaga bezzwłocznej narady poszczególnych gabinetów, których zdanie ma być przychylne pod tym względem.

Paryż d. 18. czerwca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad etatem spraw zagranicznych. Legrand pragnie wyjaśnień co do zewnętrznych stosunków Francji. Perochel (z prawicy) gani politykę, która misjonarzy katolickich za granicą osłania, a we Francji prześladuje. Delafosse żąda wyjaśnień co do dymisji Cialdiniego (ambasadora włoskiego), tudzież co do sprawy Hartmana. Minister Freycinet oświadcza, że akta dyplomatyczne uzupełni; sprawa Hartmana w niczem nie popsuła wybornych stosunków z Moskwą; w kwestji greckiej polityka Francji będzie roztropną i wielkości Francji odpowiadającą. — Izba odrzuciła wiadomy wniosek Raspaila, aby zwinięto ambasadę przy stolicy apostolskiej, a płace ambasadorów okrojono; poczem cały budżet spraw zagranicznych przyjęła.

Londyn 18. czerwca. W Izbie posłów oświadcza Gladstone, że rząd nie dawał deklaracji względem egzekucyjnego przeprowadzenia którejkolwiek z punktacyj traktatu berlińskiego. Rząd zamierza z całą postępować bezstronnością tak wobec Turcji jak Moskwy, wobec muzułmanów jak i chrześcian. O naruszeniu traktatu, rząd dotychczas nic nie słyszał, ani też o tem, że Batum nie będzie za port wolny uznane. Prawda, że zniesienie fortecy dużo wydatków i czasu kosztuje, ale dotyczące punktacje winny być wiernie spełnione. Rząd angielski wszelkich dołoży starań co do opieki dla uciekających muzułmanów w razie gdyby Bułgarja i Rumelia powrotowi ich nieprawnie opór stawiały. Co do kwestji albańskiej należy naturalnie, tak jak i co do innych krajów, mieć wzgląd na narodowość i wszelkie okoliczności.

Madryt d. 19. czerwca. Minister sprawiedliwości zainstruował prefektów okólnikiem, że rząd pod żadnym warunkiem nie pozwoli w pobliżu granicy francuzkiej osiedlać się wydalonym z Francji kongregacjom, wewnątrz Hiszpanii zaś tylko tym, którzy poprzód upoważnienie otrzymają. Interpelowany w kole posłów minister odpowiedział, że okólnik ten przez cały gabinet przyjętym i podstawy onego ustawom hiszpańskim odpowiadają.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 19. czerwca 1880.
Po raz pierwszy:
KADET OKRĘTOWY
Opera komiczna w 3 aktach — Libretto F. Zella, przekład B. Czerwińskiego, muzyka R. Genée.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Nowa garderoba podług wzorów paryskich.
Nowe dekoracje.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

Przyjechali dnia 20. czerwca 1880.

HOTEL ŻORZA: St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. W. Barański z Wiednia. W. Przybysław[illegible] ortowic. E. Tołoczko z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Mniszek z Skwarzawy. T. hr. Christiani z Trzcianca. M. Grocholski z Polski. K. Kazimirska z Warszawy. K. Tittinger z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: Dr. A. Menks z Gracu. H. Beck z Pesztu. S. Nachmias, J. Schlesinger, L. Fleischer, Z. Bergstein, J. Glaser i L. Goldschmidt z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. W. Filipowski ze Sokala. L. Cienski z Okna. W. Mierzeński z Baryłowa. W. Ochocki z Kalniczyzny. J. Kwieciński z Sokala. St. Smalawski z Zofiówki. K. Rudnicki ze Skałatu.

HOTEL KRAKOWSKI: S. Nawrocki i W. Tarski z Podwołoczysk.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Ostrowiez z Moskwy. K. Maresz z Kamionki. W. Boss recte Dąbrowa z Wiedni.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Pociągi kolejowe.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 19. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	274 50	277 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	167 —	170 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	300 —	304 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	97 25	98 25
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 30	103 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 41	5 52
„ cesarski	5 44	5 55
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 68
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 15	57 90
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 18. Czerwca 1880.
godzina 2. minut 26. popołudniu.

Losy kredytowe	180.50	Węgier. kred.	267.75
Anglo-austr.	137.—	Unionsbank	112.90
Kolej Kar. Lud.	275.50	Nordbahn	251.25
Kolej Połud.	83.30	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	168.75
Węg. Nordostb.	149.50	Wied. Comunal.	120.—
Węg. obl. p. w zł.	88.50	Galiz. indemniz	97.80
Losy z r. 1864	172.50	Kolej siedmiog.	107.75
Renta węg. 6%	110.50	Losy tureckie	16.30
Bankverein	136.50	Rosy. rubel pap.	1.25 $^1/_4$
Losy węgier.	113.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń d. 19. czerwca.
godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	284.50	Anglo-austrjac.	137.50
Kolei Kar. Lud.	275.75	Kolej Połudn.	83.25
Unionsbank	113.50	Napoleondor	9.31 $^1/_2$
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 18. czerwca.
godzina 5 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	217.10	Akcje kredyt.	493.—
Lombardy	145.—	Galicyjskie	119.90
Kolei Rumuń.	55.75	Austr. banku	173.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

		Kupuje	Sprzeda
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 50	98 —
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 19. czerwca 1880.

Dr. EDWARD BRÜHL,
POLAK,
lekarz zdrojowy w Gleichenbergu w Styrji, udziela wszelkich wyjaśnień na zapytania listowne w języku polskim, jakoteż przyjmuje zamówienia na mieszkania.

1880.

poleca zawsze w świeżym gatunku
August Schellenberg,
we Lwowie.

Ważne dla posiadaczy losów!
Wzywam posiadaczy kupionych na dniu 3. b. m. wiedeńskich losów miejskich Ser. 2618 Nr. 43, Ser. 2709 Nr. 95, ażeby niezwłocznie w własnym interesie do nas się zgłosili, gdyż postępowanie amortyzacyjne jest w toku. Bliższych objaśnień udziela z grzeczności Admininistracja Mercur we Wiedniu.

Wiedeń 17. czerwca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Renty austr.: w banku 5 prc.	78 70	78 85
„ w srebrze 5 „	74 —	74 15
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	128 50	128 [illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	134 50	134 75
„ 1860 „ 100 „	134 60	136 —
„ 1864 „ 100 „	172	173 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	144 50	145 —
Renta złota 11. prct.	89 65	89 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 80	98 20
Bukowińskie	96 50	97 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	111 —	111 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	127 75	128 25
Węgierska poż. po 100 złr.	113 50	113 75
Turecka pożyczka kol. po 6 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	187 10	187 30
Bodencred. Ant. Ges. 200 złr.	150 —	151 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	283 6	283 [illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	268 —	268 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780 —	800 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą	żądają
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	833 —	834 —
Unionbank po 100 złr.	111 10	111 30
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	131 50	132 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	136 —	136 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	70 —	71 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	158 75	159 25
Elżbiety „ „ m. k.	190 50	191 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2390 —	2395 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	170 25	170 75
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	276 75	277 —
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	168 50	168 75
[illegible] (centralna) po 200 złr.	12 50	13 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. w. a.	167 75	169 25
„ „ lit. B. po 200 „	191 25	192 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161 —	161 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	140 50	141 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	281 [illegible]	281 [illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	84 —	84 50
Tramway wied. po 170 zł.	243 —	243 25
Węgiersko-galicyjski (kupł.) po 200 złr.	148 25	148 75
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	149 —	149 50
Węg. wsch. (Wschodnia) po 200 zł. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	151 25	151 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	114 60	117 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	101 —	101 50
„ „ „ 5 pr. w. a.	90 25	— —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	97	— —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	105 [illegible]	102 [illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	103 [illegible]	103 8
„ „ w. a. 5 „	102 15	102 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	89 60	90 —
Czeska z 500 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 60	95 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	98 25	98 75
„ em. 1869 5 prct.	97 60	98 —
„ em. 1870 5 „	100 50	101 —
„ em. 1872 5 „	101 —	102 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 50	106 —
„ 5 „ w. a.	101 50	102 —
„ 5 „ srebr.	101 10	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105 25	105 75
„ II. em. 5 prc.	103 —	104 —
„ III. em. 1871 300.	102 50	103 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a.	96 —	96 50

	płacą	żądają
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	91 —	91 [illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	88 50	89 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	[illegible] 80	[illegible]
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 75	96 [illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prec. srbr. w. a.	94 75	95 —
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	84 —	84 [illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	180 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	— —	44
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 50
Krakowskie po 20 zł.	20 75	21 —
Palffy po 40 zł. m. k.	41 —	42 [illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	52 25	52 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 —	44 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]	26 [illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 —	33 [illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 50	38
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 50	57 10
Frankfurt 100 mark	56 90	57 10
Hamburg 100 mark	56 90	57 10
Londyn 100 funt. szt.	117 05	117 20
Paryż 100 franków	46 25	46 30

Nie tylko każdemu choremu, [illegible]

Do sprzedania natychmiast.
Umeblowanie kompletne salonu, buduaru, sypialni i jadalni, oraz dywany, srebro, portjery, porcelana, żyrandole, lampy, obrazy i rzeczy sztuki. Plac Strzelecki l. 345 dom Szaadmüllera 1. piętro od 10. rano do 1. po południu. 2574 1—4

Do sprzedania we Lwowie dom murowany
z piwnicami, ogrodem i sadem drzew owocowych, wyborowych gatunków, przytem gaik brzóz, klonów i innych drzew i krzewów dzikich i ogrodowych, w bardzo miłem i zdrowem dla niezrównanej świeżości powietrza położeniu w Żelaznej wodzie (ul. Snopkowska nr. 36.) Na gruncie o kilkanaście kroków od domu obfite źródło wybornej wody do picia, ze spadem [illegible] jako tusz naturalny.
Bliższa wiadomość na miejscu.

Książki na nagrody pilności
polecone przez Radę szkolną, w ozdobnych oprawach, najtaniej i w wielkim wyborze dostarcza księgarnia
J. M. Himmelblaua w Krakowie.
Zwracam uwagę na to, że nabyłem większą część „Wydawnictwa Czytelni ludowej“ Nowoleckiego i że takowe najtaniej obliczam od 6 ct. i wyżej. Zamawiającym za kilka guldenów odstępuję stosowny rabat i przesyłam na mój koszt katalog na żądanie gratis. 2404 2—4

Ze świeżo wprost z Chin nadeszłej przesyłki

Herbaty

kosztuje **pół kilog. zł. 4 i 3.50.**
Opakowanie i list frachtowy od każdej przesyłki liczy się 20 ct.
Łaskawe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą za pobraniem.

J. S. Podlewski,
Lwów ul. Sakramentek Nr. 4.

Wodna kuracja

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął się letni sezon kuracji, który trwać będzie do końca października.

Nadzwyczaj pomyślne skutki, które dotychczas metodą kuracji wodnej osiągnąłem, wzbudzają czem raz więcej zaufania do tej metody, przez którą tyle cierpiących zdrowie odzyskało.

Chorzy powodując się instrukcjom lekarskim, odzyskują zdrowie, bez utraty czasu, oddając się swojemu zawodowi.

Konsultacje i wszelkie narady odbywają się codziennie od 2—3 po południu w pomieszkaniu podpisanego lekarza w **Stanisławowie** pod l. 3. w Rynku. 2523 1—6

Edward Blaustein.

Dr. L. ROSENZWEIG

magister okulistyki,

ulica Dominikańska, Nr. 2,

leczy wszelkie słabości ócz, operuje i wstawia sztuczne oczy niemieckiego i francuskiego systemu.

Handel herbaciany

Józefa Padewskiego

Lwów, Rynek l. 18.

poleca

HERBATĘ karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.

Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2277

L. Ostafiński i Sp.

Nowo założona

Cukiernia

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 7,

poleca

wszelkie wyroby cukiernicze pierwszej jakości a najtaniej.

2082 3—?

Najtańsze źródło do nabycia!

Farb olejnych i suchych, lakierów i pokostu

u 2553 1—12

Józefa Kleina

we LWOWIE, [obok Brygidek].

W skutek korzystnego zbioru

znacznie zniżone ceny

KAWĘ

w najlepszym gatunku aromatycznym, gruboziarnistą

Ceylon po 1 zł. 70 ct. kilo wybraną **Mokka** po 1 zł. 75 ct. kilo zieloną **Jawa** po 1 zł. 50 ct. kilo dostarcza w paczkach pocztowych po **4½ kilo, czystej wagi** oclonej i franco za zaliczeniem

R. MAITI

w Tryjeście

Wszystkie inne gatunki najtaniej w zapasie. 2531 1—?

Całkiem świeżego zbioru

TURNIPS prawdziwy angielski

(Rzepa pastewna)

Żółty, olbrzymi i najpiękniejszy	pół kilo 65 ct.
Pomarańczowo żółty (Orange Jelly)	„ „ 65 „
Żółty konwiowy (Tomkard White	„ „ 65 „
Zielonogłowiasty żółty (Green top Yellów Bullok)	„ „ 65 „
Biały długi i okrągły	„ „ 60 „

Rzepa pastewna ścierniauka

Biała okrągła pół kilo 50 ct. Biała długa pół kilo 55 ct.

poleca 2561 2—6

GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN

J. & W. Stachiewicza

we Lwowie plac Marjacki licz. 11.

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój

kosztuje 1 zł.

Do nabycia w handlach:

we Wiedniu L. Brzeżany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Susski, w Brzozowie A. Mariniowa i Sp., w Bochni J. Michnik, w Brzesku J. M. Celnik, w Jaśle G. Steinhaus Syn, w Sanoku R. Barth, w Nowym Sączu K. Müller, w Tarnowie Leszczyński Fr., w Sędziszowie Mizerski, w Rzeszowie Schaiter i Sp., E. Neugebauer, w Przemyślu E. Machalski, M. Kozłowski, M. Krug, Domnikowski i Bękner, w Jarosławiu K. Zabłotny, w Stanisławowie K. Kopacz, W. Waldek, w Kołomyi J. Rożański, w Zaleszczykach H. Sanocki, w Czerniowcach Ig. Schnirch, w Samborze B. Żuławski, w Rohatynie Fr. Marx, w Horodence A. Pobowski, w Tarnopolu A. Morawetza Spadkob. w Brodach W. Adamowicz, w Podwołoczyskach G. Morawetz.

MAGAZYN SCHAYERÓW

WE LWOWIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż prócz wyłącznego dla Galicji **składu komisowego**

„Perkali“, „Szirtingów“, „Calicot“

itp. wyrobów dla hurtowej i częściowej sprzedaży z c. k. uprzyw. Fabryki **Benedykta Schrolla syna** w Braunau, udało nam się obecnie pozyskać także SKŁAD KOMISOWY

Płócien, Stołowej bielizny

CHUSTEK do nosa etc. z najsłynniejszej fabryki

J. R. SEFTON & Comp. w Belfast w Anglii.

Otrzymawszy przeto zastępstwo dwóch największych fabryk i składy tychże, jesteśmy w możności powyższe artykuły po **znacznie zniżonych cenach** szanownym naszym odbiorcom polecić.

Wszelkie **PŁÓTNA** jak **Rumburgskie, Holenderskie, Szwajcarskie, Szląskie** itd. w najlepszej jakości utrzymujemy jak dotychczas na składzie w największym wyborze i sprzedajemy takowe po stałych i bardzo niskich cenach

uniżeni słudzy

Karol & Julian Schayer.

2341 2—?

ESENCJA do ust EUCALYPTUS

przez dr. **C. M. FABERA,** ces. meks. lekarza przybocznego i t. d.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY

środek konserwacyjny i prezerwatywny,

do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miazmatycznych.

Pierwszy i jedyny preparat, w którym odwoniające i antiseptyczne własności australskiego eucalyptus globulus, za pomocą właściwego przez dr. C. M FABERA patentow. postępowania **znacznie są spotęgowane.**

Skuteczność i użycie: 1. „Esencja do ust Eucalyptus“ niszczy wszystkie grzyby i mikrobie w ustach, nie dopuszcza psucia się zębów, jest najpewniejszym środkiem na ból zębów spruchniałych

2. „Esencja do ust Eucalyptus“ działa gatunkowo desinfekcyjnie przeciw **zaraźliwym chorobom**, które w w skutek wdychania miazmów powstają, i służy szczególnie przeciw **dyfterji, krupowi, anginie** i t. p.

3. Rozprószona w pokoju chorych czyści i odświeża powietrze wydając **ozon.**

4. „Esencja do ust Eucalyptus“ usuwa każdy nieprzyjemny odór oddechowy natychmiast i nieszkodliwie bez względu, czy takowy pochodzi z ust, żołądka, płuc lub nosa, albowiem jest ona jedynym środkiem **antiseptycznym**, który z powodu swej absolutnej nieszkodliwości może być **połykany** i **wdychany**, w celu zneutralizowania nieprzyjemnego odoru **przy źródle.** — Bliższe w przepisie użycia.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We wszystkich naszych składach jest także do nabycia dr. C. M. FABERA c. k. uprz. gatunkowe mydło do ust **PURITAS** najlepszy i najdelikat. środek do czyszczenia i konserwowania zębów, zawsze w świeżym stanie.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 1971 3—6

Główny skład fabryczny

Powszechnie jako najlepszy uznany

PORTLAND-CEMENT

z fabryk

Opolskich

dawniej

GRUNDMANN

dostarcza

F. C. Proksch

we Lwowie,

ulica Trybunalska **liczba 1.**

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„dawniej **W. PENTHER**“

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk,

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne** ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 2318 3—?

OBRÁCZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Piękna realność

o trzech frontach, przy głównej ulicy w **Kołomyi**, w której się mieści urząd pocztowy, składająca się z dużego domu parterowego o 10 pokojach, 1 kuchni, 5 piwnicach, szopy murowanej, studni, obszernego ogrodu owocowego, z uroczym widokiem na Karpaty, jest z wolnej ręki za cenę umiarkowaną do sprzedania.

Wiadomość u właściciela **Piotra Miączyńskiego,** fabrykanta nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47. 2555 2—2

Spółka handlowa

„ORIENT“

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 4.

dostarcza wszelkich artykułów dla rolnictwa i przemysłu krajowego niezbędnych, tudzież towarów kolonialnych, wina, oliwy i t. p.

Zajmuje się wywozem płodów krajowego rolnictwa i przemysłu, załatwia kupno i sprzedaż majątków i lasów, wyrabianiem i konwersją pożyczek.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia w należytem opakowaniu, za najumiarkowańszem wynadgrodzeniem bezzwłocznie pocztą lub koleją.

Lwów, w marcu 1880. 2177 4—?

Z. Grzybiński. A. Pilarski.

Dr. Fryd. Lengila

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabybia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 1907 I 1—?

Wodolecznica

(Zakład hydroteraupetyczny)

w Nowem mieście nad Pilicą

Królestwo Polskie gub. Piotrkowska pow. Rawski.

Racjonalne leczenie wodą, gimnastyka, wyborne kąpiele rzeczne w Pilicy. Wszelkie wody mineralne, obszerny i wybornie urządzony Zakład leczniczy, przyjmuje przez całe lato pensjonarzy i eksternów. W lecie stała muzyka. Zdrowy klimat, malownicze położenie. Znakomite rezultaty leczenia. Dwóch stałych lekarzy w Zakładzie. Utrzymanie całodzienne ze stołem, mieszkaniem, leczeniem itd. od rs. 1 kop. 50 do rs. 3 kp. 80. Poczta codzienna. Najbliższa stacja kolei „Skierniewice,“ zkąd 7 mil przez Rawę do Nowego miasta. Komunikacja pasażerska z Warszawą karetami zakładowemi po drodze bitej, wychodzącemi z hotelu Niemieckiego w Warszawie. 2104 1—12

Wielki medal srebrny 1872. Dyplom Wiedeń 1873. Dwa medale Paryż 1878. Medal złoty Linz 1879.

C. k. kraj. uprzyw.

chirurgiczne strzykawki

aparaty do wyrabiania wody sodowej i syfony,

fabryka **Karola Pochtler** we Wiedniu,

Neubau, Westbahnstrasse Nr. 35.

Fabryka i skład wszelkich **gatunków chirurg. strzykawek, klyso-pomp, irygatorów,** aparatów do wyrabiania **wody sodowej** i wszystkich napojów musujących. Patentowane zatyczki **do flaszek.**

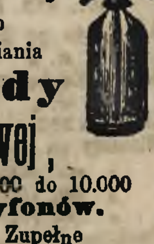

Aparaty do wyrabiania **wody sodowej,** od 500 do 10.000 **syfonów.** Zupełne urządzenie fabryk **wody sodowej.** Najnowsze najlepszej konstrukcji syfony. **w 10 wzorach.**

2025 Ilustrowane katologi i kosztorysy bezpłatnie i franco. 2—20

Pudr salicylowy

przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct., z przesyłką 60 ct.

Płyn salicylowy

przeciw odparzeniu się nóg, flakon 50 ct., z przesyłką 70 ct.

poleca 2832 1—12

J. Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika, l. 8.

Dr. Tadeusz Dworski

lekarz zdrojowy

w Szczawnicy

ordynuje **tamże,** jak roku zeszłego.

Adres: HOLENDERKA. 2527 2—4

Po zniżonej cenie

sprzedaję

Olej naftowy

konserwujący drzewo od psucia, mianowicie:

1 kilo rafinowanego, który koloru drzewa nie zmienia, używanego w miejsce pokostu 16 ct.

1 kilo zwykłego, który nadaje drzewu kolor brunatny 12 ct.

Przy zamówieniu baryłki około 160 kilo opuszcza znaczny rabat.

Fabryka nafty

Piotra Miączyńskiego

we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

2554 2—2

Bareże

na suknie czarne, łokieć 35, 40 i 50 ct, kolorowe łokieć 30 i 35 ct.

Materje e lniane

na suknie,

łokieć 25, 30 i 40 ct.

Alpaka czarna

Kaźmier czarny

łokieć 1 zł., 1 zł. 20 ct. i 1 zł. 50 ct.

RYPS czarny

na mantylki, łok. zł. 2 i 2.50.

Chustki czarne

kaszmirowe duże z frenzlami jedwabnemi zł. 5, 6, 8 i 10.

okrągłe [fichu] 4 zł. 50 ct. i 5 zł.

poleca 2487 3—6

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek, 35.

Próbki posyłam na żądanie.

1000 złotych

tej pani, któraby po użyciu mojej

Maści na piegi

tak piegi, jakoteż ostudy, plamy występujące podczas brzemienności i opalenia od słońca, w ogóle wszystkie płeć naruszające kolory, nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem słoik 2008 po 2 zł. 10 ct. 1—4

ROBERT FISCHER,

doktor chemii,

we Wiedniu, I, Johannesgasse nr. 11.

Wiedeński ekstrakt octowy.

Jest to najprzedniejszy ekstrakt do przyrządzenia w kilku sekundach najlepszego, najsmaczniejszego i najzdrowszego octu, który jest lepszym i tańszym od wszystkich gatunków octowych, przytem niezawodnym do przyprawiania owoców i jarzyn, i po kilku latach zostaje czystym i przezroczystym.

W 4 gatunkach po cenach następujących:

Biały ekstrakt octowy (naturalny) po 70 ct.) Flakon o ¼ kilo do
Brunatny „ „ (winny) „ 70 ct.) przyrządzenia 10 litrów
a l'estragon „ (najl. estragn. „ 80 ct.) octu stołowego.

„aux fines herbes“ (najlepszy ocet ziołowy, zastępujący wszystkie dodatki korzeni w potrzebie kuchennej) po 1 złr. 1928 1—8

Do nabycia w głównym składzie u **JÓZEFA FISCHERA** we Wiedniu, II, Negerlegasse, 8, i we wszystkich znaczniejszych aptekach, handlach korzennych i delikatesów we Wiedniu i na prowincji. — Dla odprzedających w większych flaszkach i beczkach z opustem stosownego rabatu.

Pierwszej jakości **TEKTURĘ** na pokrycie dachów w zwitkach uznaną jako najtańszy i najtrwalszy materjał do pokrycia dachów wszelkich murowanych i drewnianych budynków, do tegoż wraz ze wszystkiemi do ustawienia dachu potrzebnymi częściami składowemi.

Eter z węgla kamiennego, gwoździe do przybijania tektury, gotową masę do powlekania i t. p. po najtańszych cenach.

Sposób użycia i rysunki darmo i franko. Przyjmuję także wykonanie robót przy **pokrywaniu dachów** po najtańszych cenach. Korespondencje o ile możności w języku niemieckim.

ALFRED RASSL, Opawa na austr. Szląsku.

Płachty na rzepak

(Rapsplachen)

najlepszej jakości, 7 metr. długie, 3½ metr szerokie zupełnie wykończone, sztuka

po sześć zł. a. w.

u Antoniego Hurych,

1890 1—3 **w Pradze, Herrngasse 6.**

Zakład kuracyjny

Ces. król. najwyższe uznanie. Złoty medal Paryż 1878.

Gleichenberg

w Styrji.

Stacja Feldbach kolei węgiersko-zachodniej.

Początek sezonu 1. maja.

Początek kuracji winogronowej z początkiem września.

Alkaliczno-muriatyczny i żelazisty szczaw, żętyca kozia, mleko, inhalacja ze szpilek sosnowych i zołowo-źródlane rozpruszające, kąpiele z kwasu węglowego, kąpiele stalowe, kąpiele w wodzie słodkiej, kąpiele igliwiowe, wanienne kąpiele w zimnej wodzie z urządzeniem do kuracji za pomocą zimnej wody.

Zapytania i zamówienia pomieszkań i wód mineralnych do **Brunen-Direktion w Gleichenberg, Styrja.** 2298 1—10

FRANZENSBAD

Willa „Schönbrunn“.

Podpisany ma zaszczyt oznajmić, że i nadal z całą uprzejmością udzielać będzie na zapytania wszelkich wyjaśnień, odnoszących się do zakładu kąpielowego. Dawnych Szanownych gości, jakoteż wszystkie dostojne familie, których będę miał zaszczyt przyjąć do mego kółka stałych gości, upraszam o wczesne zawiadomienie mię o ich przybyciu, niemniej o oznaczeniu ilości pożądanych łóżek, ażebym mógł pokoje odpowiednio urządzić. Cena utrzymania od osoby z zupełnym wiktem, stosownie do położenia i objętości pokojów po 2 zł. 50 ct, 4 zł. i 5 zł. dziennie; ostatnie ceny wraz z winem. Dzienniki w domu.

JULJUSZ SAEMANN,

2498 2—11 księgarnia, wypożyczalnia, i właściciel willi „Schönbrunn“.

Krondorfska szczawa

najprzyjemniejszy napój orzeźwiający

doświadczona woda lecznicza na słabości żołądkowe, płucowe i krtaniowe, urzędownie rozbierana przez c. k. prof. dr. Józ. Lercha w Pradze.

Broszura „Der Krond. Sauerbrunn“ wydana przez rádcę medycyn. dr. Kisch, bezpłatnie u *przedsiębiorcy źródła Kahl & Co w Krondorf pod Karlsbadem.*

Główny skład we Lwowie u E. Mendrochowicza. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach itp. 2087 2—12

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa

robót tkackich i haftów

we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.

Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **choragwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia.

Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także na spłatami ratalnemi. 2157 9—25

WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skorla.